Manifestacje antyhitlerowskie w Polsce (na str. 6-ej)



ALBANUS SCHACHLEITNER, proboszcz bawarski, został przez władze kościelne zasuspendowany za uprawianie polityki hitlerowskiej.

WYDANIE: A B

Cena 10 groszy

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK XI. | CZWARTEK, 13-go KWIETNIA 1933 R. | CENA 10 GROSZY. | Nr. 102



JIMMY WALKER, b. burmistrz New - Yorku żeni się z gwiazdą filmową Betty Compson.

SZÓSTY TYDZIEŃ PROCESU GORGONOWEJ

Losy oskarżonej zależą od opinji przedstawicieli medycyny sądowej

Rzeczoznawca prof. dr. Olbrycht stwierdza, że

rany mogły być zadane dżaganem, że mogła je zadać Gorgonowa i że wszystkie rany zadane zostały jednem narzędziem, tylko inaczej użytem

Kraków, 11 kwietnia

Szósty tydzień sprawy o tajemniczy mord w Brzuchowicach.

Kilkudniowa przerwa, która na krótki czas odwróciła uwagę publiczności od tego najbardziej sensacyjnego procesu poszlakowego, jaki znają kroniki sądowe Polski niepodległej, nie zmniejszyła mimo wszystko zainteresowania.

Już od wczesnego ranka na ul. Senackiej przed gmachem sądu karnego zbierać się zaczęły tłumy. Wyczekiwano dość długo, gdyż rozeszły się pogłoski, że skasowane zostały zarządzenia zabraniające wstępu na rozprawę. Gdy się jednak okazało, że w dalszym ciągu prawo wstępu mają tylko nieliczni tłum przypuścił formalny atak do bramy sądowej i dopiero interwencja policji spowodowała rozproszenie się ciekawych.

Pusta sala rozpraw zapełniła się wcześnie. Znów te same twarze na tych samych miejscach. Znów liczne grono pań na galerji, zawzięcie lornetujących i chwytających z natężeniem każde słowo na sali — tak samo jak dotychczas. Tak samo będzie już do końca, którego wyczekują wszyscy z największem napięciem i emocją.

Ostatni akt

Rozpoczął się **ostatni akt** sensacyjnego procesu. Rita Gorgon rozumie, że obecnie **ważą się jej losy**. Galerja świadków bowiem, tak bardzo liczna, która przeciągnęła się przez salę sądową, nie rozstrzygnęła dręczącej zagadki i obecnie zabrała głos **medycyna sądowa**. Opinja jej przedstawicieli będzie miała **decydujące znaczenie dla ferowania werdyktu**. Gorgonowa to dobrze rozumie i dlatego tak dziwnie spogląda na zeznających biegłych uczonych. W jej wzroku widać naprzemian obawę, wyczekiwanie, nadzieję... Z natężeniem spogląda w twarze biegłych, to znów na dowody rzeczowe, które biegli biorą do rąk, opowiadając o nich kolejno.

Kilkudniowa przerwa **nie przyczyniła się widocznie do wypoczynku oskarżonej**. Wersje o jej chorobie zdają się zawierać **nieco prawdy**. Jej twarz jest najwymowniejszym tego dowodem. Ma wielkie **czarne podkowy pod oczyma**. W czasie przerwy siedzi ze spuszczoną głową, wpatrując się ponuro w jeden punkt. Tylko w toku rozprawy ożywia się nieco.

Postanowienia trybunału

Sensacyjne orzeczenia biegłych prof. dr. **Dadleza** i dr. **Piro**, które wzbudziły tak wielkie zainteresowanie, były wczoraj kontynuowane. Znów usłyszeliśmy opinje, które stawiają wielki znak zapytania na całej tragedji brzuchowickiej, **opinje, które obalają wszystko, a równocześnie podtrzymują sprzeczne same w sobie i to wnosi jeszcze większy pierwiastek emocjonujący do toczącego się procesu.**

O godz. 9.20 wkracza na salę trybunał. Sędziowie przysięgli zajmują miejsca. Przewodniczący dr **Jendl ogłasza** dwa postanowienia trybunału:

1) że nie zgadza się na wciągnięcie do protokułu faktu, iż sędzia zapasowy dr. **Solecki** brał udział w naradach trybunału, albowiem trybunał stwierdza, że w naradach udziału nie brał. (Jest to bardzo ważny szczegół, który mógłby ewentualnie posłużyć do kasacji wyroku).

2) że dopuszcza na żądanie obrony ustne przesłuchanie biegłych warszawskich, prof. **Ludwika Hirszfelda** i jego dwuch asystentów dr. **Szymczyka i Lewandowskiego,** którzy badali plamy krwi na dowodach rzeczowych specjalną metodą.

Na salę zaproszeni zostają biegli prof. dr. Dadlez i dr. Piro. Okazuje się jednak, że dr. Piro jeszcze niema, wobec czego przewodniczący ogłasza przerwę. Po 10-ciu minutach przybywa dr. Piro i o godz. 9.30 przewodniczący otwiera rozprawę.

Pierwszy zadaje pytania biegłym prok. dr. **Szypuła.**

Prok. (do prof. Dadleza) Pan nie wyklucza dżagana, jako narzędzia mordu, tylko jedno obrażenie nasuwa panu wątpliwości:

Biegły Dadlez: — Tak.

Prok. — A inne obrażenia?

Biegły: — Tamte nie są charakterystyczne, więc nie wchodzą w rachubę.

O krew na dżaganie

Prok. — Gdyby na dżaganie była cienka warstwa krwi, a nie gruba, to po leżeniu w wodzie czy można byłoby te krew wykazać przez analizę spektralną? (Przypomnieć należy, że prof. Dadlez w ostatnim dniu przed przerwą stwierdził, że można było również wątpić, aby dżagan był narzędziem mordu, ponieważ analiza nie wykazała na nim żadnych śladów krwi).

Biegły: Właściwie to nie robi różnicy, czy gruba czy cienka warstwa, tylko czy krew jest skrzepnięta, czy świeża. Ażeby wykazać krew spektralnie, trzeba aby ta krew przed wrzuceniem do wody skrzepła w pewnej warstwie.

Prok. — Czy zdarzało się p. profesorowi podczas doświadczeń, że po wyjęciu przedmiotu zanurzonego uprzednio we krwi, z wody, nie było na nim żadnych śladów?

Biegły: — Tak, jeżeli krew była zupełnie świeża, ale muszę przypomnieć, że w danym wypadku było połączenie krwi z sokiem tkankowym, co powoduje wcześniejsze krzepnięcie. Chcę również dodać, że jeżeli nie następuje krzepnięcie krwi, to wprawdzie śladów na narzędziu później znaleźć nie można, ale za to muszą być plamy jasnej rdzy. Robiłem przeszło **300 doświadczeń** i ani razu nie zdarzyło mi się, ażeby w wypadku, gdy nie było śladów krwi, nie było na przedmiocie jasnej rdzy.

Prok. — Czy w rdzawych plamach można poznać spektralną krew?

Biegły: — Nie, w rdzawych plamach nie można się tego doszukać.

Prok. (do d-ra Piro): — Proszę wytłumaczyć, dlaczego pan doktór nie miał wątpliwości co do czwartej rany **przy protokule sekcji**, a wątpliwości te wyłoniły się dopiero na rozprawie głównej we Lwowie?

Dr. Piro — Po sekcji byliśmy zdania że nie wykluczamy dżagana, ale co do wątpliwości, to mieliśmy je od początku wskutek czego spisaliśmy protokuł sekcji, używając słowa warunkowego **„jeżeli przyjąć"**. Zresztą, wątpliwości budzić się zaczęły przy doświadczeniach.

Adw. dr. Axer: — Panie profesorze, na pierwszej rozprawie odnośnie czwartej rany powiedział pan, że wprawdzie nie wyklucza pan dżagana, ale uważa za mało prawdopodobne, prawie wykluczone, ażeby ta rana mogła być zadana takiem narzędziem. Czy pan profesor to podtrzymuje?

Prof. Dadlez: — Tak.

Adw. dr. Axer: — Druga przyczyna dlaczego pan wyklucza dżagan, była ta, że analiza spektralna nie wykazała krwi na dżaganie. Czy pan to podtrzymuje?

Prof. Dadlez: — Tak, podtrzymuję.

Nie było ani rdzy, ani plam

Adw. dr. Axer: — Czy ma pan jakieś narzędzia, na których pan robił doświadczenia?

Prof. Dadlez: — Tak, dopiero w ostatnim tygodniu znów zrobiłem **36 doświadczeń**. Ponieważ przypuszczałem że narzędzia, z którem**i** robiłem doświadczenia, mogą się na coś przydać, **przywiozłem je z sobą i mam tu w sądzie.**

Adw. dr. Axer: — Przypuszczam, że wskazane byłoby, aby pan profesor te narzędzia pokazał.

Przew. — To jest formalny wniosek, wobec tego nad tem się zastanowimy.

Adw. dr. Axer: — W takim razie ja narazie zadam dalsze pytania. Panie profesorze, na pierwszej rozprawie nie mówił pan nic o rdzy.

Prof. Dadlez: — Tak, gdyż wówczas nie robiłem doświadczeń. Dziś stwierdzam, po kilkuset doświadczeniach, że **jeżeli nie było krwi, musiałyby być rdzawe plamy**, a na dżaganie **nie było ani krwi, ani plam.**

Adw. dr. Axer: — Więc te trzy przyczyny skłaniają pana profesora do powiedzenia, że jest prawie wykluczone, by **mord dokonany został dżaganem?**

Prof. Dadlez: — Tak.

Niejasna odpowiedź

Adw. Axer: — A p. dr. Piro jakiego jest zdania?

Dr. Piro: — Ja nie mówię tego w tak stanowczej formie. **Wątpię, ale nie uważam, aby to było prawie wykluczone.**

Adw. dr. Axer: — Ale pan powiedział na rozprawie we Lwowie w sposób następujący: **„Mało prawdopodobne, prawie wykluczone".**

Dr. Piro: — Tak powiedziałem, ale to było za silnie powiedziane. Teraz powiedziałbym: **„Mniej prawdopodobne".**

Przew. — To nie jest jasne określenie.

Adw. Ettinger: — Ale proszę to zaprotokułować. Pan przewodniczący słusznie mówi, że jest to niejasne określenie, ale my chcemy, aby właśnie **ta niejasna odpowiedź była zaprotokułowana.**

(Dalszy ciąg na str. 2-giej).

№ 61.415 — wygrał miljon zł.

Główna wygrana loterji państwowej padła w Katowicach

W dniu wczorajszym odbył się ostatni dzień ciągnienia 5 klasy 26 Loterji państwowej.

Wynik losowania dzisiejszego oczekiwany był z wielkiem naprężeniem, albowiem paść miała największa wygrana jednego miljona złotych.

Ciągnienie rozpoczęło się punktualnie, przyczem

GŁÓWNA WYGRANA PADŁA NA LOS Nr. 61415.

Los ten sprzedany został w Katowicach. Był to numer premjowany, który wyszedł już w II klasie obecnej loterji. **Na numer ten padła równocześnie wygrana 250 zł.**

Opinja biegłego prof. Olbrychta

Dr. Piro: — Dlatego podtrzymuję, bo na pierwszej rozprawie zeznawałem bezpośrednio po doświadczeniach, jakie poczynił p. doc. Dalez i one mnie zrazu przekonały. Potem jednak, po przeczytaniu odnośnej literatury, doszedłem do przekonania, że tych doświadczeń nie można uważać za **przekonywujące, gdyż nie były ścisłe.**

Adw. Ettinger: — A czy pan doktór sam robił doświadczenia?

Dr. Piro: — Nie.

Adw. Ettinger: — A dlaczego pan nie przeprowadził ich, skoro uważał pan doświadczenia profesora Dadleza za złe?

Dr. Piro: — Nie uważałem tego za potrzebne, gdyż są to rzeczy znane.

Adw. Ettinger: — Pan przecież powiedział, że zrazu doświadczenia prof. Dadleza przekonały pana?

Dr. Piro: — Powiedziałem tylko, że byłem prawie przekonany i oświadczyłem, że jest możliwe, by czwartą ranę zadano dżaganem, tylko że jest to mało prawdopodobne.

Jak były robione doświadczenia

Adw. Ettinger stawia wniosek o dopuszczenie do sprawy w charakterze dowodów przywiezionych przez prof. Dadleza **kawałków żelaza**, na których przeprowadzał doświadczenia z krwią.

Prok. Przytulski: — Jeszcze ja mam kilka pytań. Czy pan profesor stwierdził, że jasna rdza na żelazie może pochodzić od krwi, czy też od innych czynników także?

Prof. Dadlez: — Nietylko od krwi. Moje twierdzenie idzie tylko w tym kierunku, że krew musi zostawić na żelazie po spłukaniu w wodzie jasną rdzę.

Prok. — Czy pan ścierał tę krew najpierw z żelaza, potem wrzucał je do wody?

Prof. Dadlez: — Tak.

Prok. — A na jakiem żelazie pan przeprowadza te doświadczenia: czy brał pan stare zardzewiałe żelazo?

Prof. Dadlez: — Tak, mam je tu i mogę pokazać.

Prok. — Proszę bardzo.

Przew. — Ponieważ obie strony się zgadzają, proszę okazać te kawałki żelaza.

Noże i pilniki na sali sądowej

Biegły prof. **Dadlez** rozwija paczkę ze staremi nożami, pilnikami i kawałkiem żelaza, z któremi podchodzi do ławy przysięgłych i demonstruje je, wskazując owe jasno-rdzawe plamy i wyjaśniając, w jaki sposób smarował je krwią, ścierał i rzucał następnie do wody.

Jeden z przysięgłych: — A jaka to była krew?

Prof. dr. Dadlez: — Tylko **ludzka.** Brałem ją w ciągu roku przez wenepunkcję. (Wenepunkcją nazywa się pobieranie krwi przez nakłucie żyły).

Przew. — Czy dużą warstwą krwi smarował pan te przedmioty?

Prof. dr. Dadlez: — Nie, smarowałem zwyczajnie.

Przew. — A czy jeżeli rany zadano dżaganem, musiało być dużo krwi?

Prof. Dadlez: — Owszem, dużo krwi musiało być, tem bardziej, że było przecież kilka ran.

Przew. (do dr. Piro): — A pan doktór jak uważa?

Dr. Piro: — Uważam, że mogło być mało krwi, bo rany były tłuczone.

Adw. dr. Axer: — A panu konsyljarzowi wiadomo, że na ścianie były ślady krwi?

Dr. Piro: — Gdzie na ścianie?

Adw. dr. Axer: — Nad głową denatki.

Dr. Piro: — O tem nie wiedziałem.

Adw. Ettinger: — W takim razie o jakiej krwi pan mówił, że mogło jej być mało?

Dr. Piro: Na narzędziu.

Adw .dr. Axer. — Tego nie mogę zrozumieć. Jeżeli krwi było tyle, że była na ścianie i na podłodze, to jak nie mogło jej być dużo na narzędziu mordu?

Dr. Piro. — Krew mogła pryskać w inną stronę.

Obr. — To jest tylko pańskie przypuszczenie, ale przecież krew nie musiała akurat pryskać, by wszystko powalać tylko nie narzędzie?

Dr. Piro. — Ja uważam, że na narzędziu mogło być mało krwi, gdyż rany były tłuczone.

Prof. Dadlez. — Chciałbym wyjaśnić, że rany były wprawdzie tłuczone, jednakże sięgały do kości. Było więc rzeczą niemożliwą, by w tych warunkach nie przecięły naczyń krwionośnych. Wobec tego krew musiała z ran buchać, a w związku z tem twierdzę, że krwi było dużo.

Sędzia przys. Karaszkiewicz. — Zapytać chciałbym, jak zachowuje się krew ze świeżej rany. Jak ona krzepnie?

Prof. Dadlez. — Wykazałem to właśnie na narzędziach. Krew krzepnie, a jeżeli natrafia na jakieś zagłębienie, czy pory w narzędziu, napełnia je i zasklepia i tam już zostaje.

Wobec tego, że w tej kwestji niema już pytań, przewodniczący zarządza 5-minutową przerwę, która trwa tym razem punktualnie 5 minut.

Prof. Olbrycht przed sądem

Przew. — Teraz proszę **p. prof. Olbrychta** o orzeczenie o sekcji zwłok, o ranach, dżaganie i t. p.

Uwaga wszystkich kieruje się w stronę biegłego, który zbiera swe akty, na chwilę wstaje ze swego miejsca, w czasie orzeczenia podaje przysięgłym fotografje i plany, mówi bardzo wyraźnie, akcentując pewne wyrazy.

Prof. dr. Olbrycht. — Przewód sądowy wykazał, **że u denatki ruszane były tylko ręce i głowa, zaś inne części ciała nie były ruszane.** Stwierdzono, że na łóżku znaleziono zwłoki kobiece, leżące nawznak, jedna noga była wyciągnięta. Cała poduszka i prześcieradło były **skrwawione.** — Ponadto znaleziono na prześcieradle **duże plamy, jak gdyby od moczu.** Badania zostały w zakładzie medycyny sądowej i w zakładzie anatomji patologicznej bardzo dokładnie przeprowadzone i dają nam one bardzo ścisły obraz sekcji.

Stwierdzono więc, że zwłoki należały do kobiety 17-letniej, dobrze rozwiniętej, **miernie odżywianej,** wysokości 150 cm. Otworki nosowe były zasklepione skrzepłą krwią. **Denatka znajdowała się w okresie pomenstruacyjnym.** W czasie sekcji stwierdzono, że przechodziła kiedyś **chorobę płucną,** jednak nie była ona przyczyną zejścia śmiertelnego. Na zwłokach znaleziono rany **na głowie, rękach i organach płciowych. O genitaljach zgodnie z zarządzeniem p. przewodniczącego, nie będę mówił.** Na głowie były 4 rany, trzy z jednej strony, jedna z drugiej strony, wielkości od 2 do 4 cm. wszystkie o brzegach miażdżonych. Na rękach znaleziono zadrapania naskórka długości 14 milimetrów.

Prof. Olbrych demonstruje następnie na czaszce ludzkiej (zaznaczam przytem, że nie na ś. p. Lusi), jakie były rany.

Jakie rany zadano ś. p. Lusi

Między kością, a oponą twardą w okolicy czoła znaleziono częściowo wynaczynienie krwi, natomiast w innych częściach znaleziono zupełne wynaczynienie krwi.

Jeżeli wziąć pod uwagę charakter obrażeń, a przedewszystkiem brzegi miażdżone dalej owe międzymorgowe wylewy krwawe, rozstępy szwów i tępe urazy mózgowe, to stanowczo można stwierdzić, że uderzenia zadano narzędziem **twardem, tępo-krawędziastem.**

W neiktórych wypadkach da się z całą stanowczością stwierdzić na podstawie ran, jakiem narzędziem rany te były zadane. Tak więc stwierdziłem, że Ginalski (była to sprawa Ręczmienia przed dwoma laty), został zamordowany **młotkiem.** Potem okazało się, że tak rzeczywiście było. W innym wypadku, gdy znaleziono trupa w rowie, mogłem stwierdzić, że został on zabity przez przejeżdżające **auto.** Nie zawsze się to jednak udaje. W tym wypadku jest rzeczą **trudną.**

„Takiem narzędziem można było zadać rany!..“

Na dżaganie nie znaleziono śladów krwi, jednak robiłem doświadczenia i mogę wykazać, że **takiem narzędziem można było rany zadać.** Zastrzegam się **że żadne doświadczenia nie mogą wiernie oddać przebiegu zbrodni, nawet gdyby eksperyment przeprowadzić na jakimś kandydacie do samobójstwa.**

Mnie zastanawia nietyle rysa, która wzbudziła tyle wątpliwości, ile rana nad okiem. Stwierdziłem, że narzędzie musiało być silnie skrwawione i plamy krwi, które w czasie naoczni w Brzuchowicach znalazłem — a plamy te szły ku dołowi w formie wykrzykników — mogły powstać stąd, że krew ociekała kroplami z narzędzia zbrodni. Gdyby jednak z ran buchało dużo krwi, to musiałoby jej być dużo na ścianie i ślady powinny mieć cieńsze końce ku górze, charakterystyczne dla rozpryskującej się krwi. Znaleziono jednak tylko 4 czy 5 plam i to, jak już powiedziałem, z cieńszemi końcami ku dołowi. **Krew na łóżku pochodziła już od następnego wylewania się krwi od ran.**

Dlaczego na dżaganie można było nie znaleźć krwi?..

Zastanawiałem się dalej nad tem, czy mimo dużej ilości krwi można było na *dżaganie krwi nie znaleźć.* Otóż w takich wypadkach trzeba być bardzo ostrożnym, gdyż mimo pilnego szukania można znaleźć *mało śladów krwi, nawet gdyby było jej więcej.* Jeżeli chodzi o dżagan, to mimo, że rany bardzo krwawiły, *można było na nim nie znaleźć krwi, Dżagan leżał rok w sądzie lwowskim, a następnie w krakowskim.* Widocznie nie są to odpowiednie miejsca do przechowywania dowodów rzeczowych, gdyż doznają one *zwilgocenia.*

Na dżaganie śladów krwi nie znaleziono. Robiłem doświadczenia podobne do tych, które przeprowadzał p. docent Dadlez. Smarowałem kawałki żelaza krwią i wrzucałem je do cebrzyka z zimną wodą wodociągową. *W ciągu 10 godzin zastałem plamy z krwi zmyte i dlatego dalszych doświadczeń w tym kierunku już nie przeprowadzałem. Jeżeli chodzi o siłę, z jaką zadano rany, to nie była ona wielka.*

Oskarżona mogła zadać te rany!

Reasumując to wszystko, stwierdzam, że rany zadano narzędziem *twardem, tępo-krawędzistem. Nie mogę powiedzieć, by je zadano tym dżaganem, nie mogę jednak tego wykluczyć.* Obrażenia wykazują, że zadała je osoba druga, i to *jedna osoba.* Sprawcą mógł być *zarówno mężczyzna, jak i kobieta.* Nie mogła to tylko być kobieta *bardzo słaba, gdyż* dżagan był dość ciężki, ważył bowiem 2.185 gramów. Władać nim mogła osoba o sile 60 kg., a wiemy, że oskarżona była stosunkowo dość silna, *bo rąbała drzewo, przesuwała sprzęty i wykonywała inne roboty.*

Jak nastąpiła śmierć ś.p. Lusi

Najprawdopodobniej denatka w jakiś czas po zadaniu jej obrażeń w lewą stronę, mogła zacząć powracać do przytomności, a wówczas sprawca, nie spodziewając się tych oznak tlejącego jeszcze życia denatki, *chwycił narzędzie mordu i uderzył ją silnie w prawą stronę głowy, najprawdopodobniej przez włosy, część pościeli i t. p.* Przemawia za tem ogólne doświadczenie sądowo-lekarskie, które mówi, że nawet znaczne obrażenia głowy nie muszą koniecznie doprowadzić do śmierci, lecz że przytomność może po jakimś czasie wrócić.

Tak naprz. głośny upiór z Duesseldorfu, *Kürten,* o którym będę jeszcze mówił w toku tego procesu, wśród licznych swych ofiar uderzył *4 kobiety młotkiem w głowę.* Każda z kobiet po pierwszym urazie upadła bezprzytomnie na ziemię, ale u wszystkich tych kobiet *powracała wkrótce przytomność.*

Śmierć denatki mogła nastąpić po urazach już nawet *po upływie kilku minut,* ale dokładnie określić tego czasu nie można. Doświadczenie lekarskie uczy bowiem, że jedni ludzie z obrażeniami głowy jak u denatki, *giną prawie natychmiast, drudzy nawet z większemi obrażeniami czaszek pozostają przy życiu.*

Tak naprz. znany w Krakowie krytyk muzyczny, obecnie dziennikarz, p. *Raczyński,* wskutek upadku i przejechania przez tramwaj na ul. Sławkowskiej stracił oko, rękę i odniós. złamanie kości czaszki. Mimo najgorszej prognozy co do jego życia — *żyje dotąd.*

Co do *obrażeń szyi, to przypuszczam, że nastąpiły one przy przenoszeniu ciała z Brzuchowic do Lwowa,* ponieważ dr. Dawidowicz, który na miejscu czynnu oglądał zwłoki denatki, *nic nie zauważył.*

Konkludując stwierdzam, że śmierć ś. p. Lusi nastąpiła wskutek obrażeń czaszki, zadanych narzędziem tępo-krawędziastych. Aczkolwiek niema pozytywnego dowodu, że użytem narzędziem jest dżagan, **to jednak nie można wykluczyć dżagana jako narzędzia mordu.**

Wykład o krzepnięciu krwi

Zarówno moje doświadczenia jak i doświadczenia kolegi Dadleza są w zupełności **zgodne,** że w razie wrzucenia do wody narzędzia zawalanego krwią, która jeszcze nie skrzepła, krew ta zawsze znika bez śladu, ale jeżeli nawet krew ta skrzepła na dżaganie, to o ile plam było nawet dużo i skrzepły w cienkiej warstwie, to również nie dałoby się stwierdzić po przeleżeniu narzędzia *w zimnej wodzie przez 10 godzin.*

Powołuję się tu na opinję dwuch uczonych, Buerckera oraz Fonia-Stephana, którzy twierdzą, że czas krzepnięcia krwi rozpoczyna się po 7 — 10 minutach, a nawet do 14 minut, zaś kończy się po 15 — 25 minutach. Przypuszczam wobec tego, że biorąc pod uwagę temperaturę, jaka panowała w domu Zaremby, **krew nie mogła być jeszcze skrzepnięta, dlatego też nie wykazano jej na dżaganie.** Co się tyczy plam rdzawo - czerwonych, o których mówił kol. Dadlez, są to badania z punktu badania naukowego bardzo ciekawe, może uzyskają zastosowanie w medycynie sądowej, **ale dziś jeszcze nie wiem,** co to są **za plamy, dlatego nie wolno nam o tem mówić.**

Eksperyment prof. Olbrychta

W końcu pozostaje do omówienia **draśnięcie na kości czołowej** w czwartej ranie. Ta okoliczność nie może przemawiać **przeciwko dżaganowi,** jak bowiem uczy doświadczenie, urazy nawet tępem narzędziem, jakiem jest dżagan, wywołują niejednokrotnie draśnięcia.— Doświedczeniom, robionym na czaszkach zwłok nie można przypisywać żadnej wartości, wiadomo bowiem, że inaczej wyglądają obrażenia, zadane w tych warunkach za życia, a inaczej wyglądają po śmierci.

W tem miejscu prof. Olbrycht dokonywuje doświadczenia. Bierze czaszkę ludzką, wali w nią drewnem oraz dżaganem, wykazując, że nie ulega ona pęknięciu, podczas gdy czaszka żywego człowieka musiałaby się pod temi razami załamać.

Przysięgły Krowicki (przerywa)... ale przecież ta czaszka jest pusta i dlatego nie pęka.

Następnie prof. **Olbrycht** omawia, czy jest rzeczą możliwą, **aby trzy rany zostały zadane innem narzędziem, a czwarta rana innem.** Jest to — mó...

(Dalszy ciąg na str. 3-iej)

Rozprawa przy drzwiach zamkniętych

prof. Olbrycht, wykluczone. Wszystkie rany mogły być zadane jednem narzędziem, tylko różnie użytem.

Rozmowa „Expressu" z prof. Dadlerem

Po tem orzeczeniu przewodniczący zarządza półgodzinną przerwę.

W czasie przerwy odbyłem interesującą rozmowę z prof. Dadlezem, pytając go, co mówi o orzeczeniu prof. Olbrychta. Prof. Dadlez odpowiada, że właściwie jest to temat do wielkiej dyskusji naukowej, która nie da się przeprowadzić na sali sądowej.

— Chcę tylko zwrócić uwagę na jeden szczegół. — mówi prof. Dadlez, mianowicie na czas krzepnięcia krwi. Oto dla mnie, aczkolwiek bardzo szanuję powagę tych dwuch uczonych, na których powołał się prof. Olbrycht, ma większe znaczenie doświadczenie praktyczne, aniżeli teorja. Jeżeli ja osobiście przeprowadzając doświadczenie stwierdziłem, że przy temperaturze 10 stopni krew skrzepła po 4-ch minutach, to nie będę się powoływał na wywody uczonych, którzy twierdzą, że krew powinna skrzepnąć dopiero po 10 minutach. Zresztą ta sprawa nie jest jeszcze wyczerpana.

O godz. 12.30 rozlega się dzwonek na sędziów przysięgłych, a w chwilę później wraca na salę trybunał.

Przew.: — Czy panowie przysięgli mają jakieś zapytania dla prof. Olbrychta?

Przysięgły Krzywicki: — Czy pan profesor stwierdził, jak zadano uderzenia, szczególnie dwa ostatnie?

Prof. Olbrycht: — Robiłem doświadczenia z dźaganem i to dwoma jego końcami. Aby nie ulegać sugestji, poprosiłem o zadanie uderzeń mojego asystenta, który o niczem nie wiedział. Oczywiście doświadczenia te mają tylko charakter orjentacyjny, reakcja ciała na uderzenie za życia jest zupełnie inna, niż po śmierci.

Przysięgły: — A jak należy tłumaczyć rozbieżność w orzeczeniu prof. Dandleza i pana profesora odnośnie krzepnięcia krwi?

Prof. Olbrycht: — Niema żadnych rozbieżności. Krzepnięcie krwi zależy od warunków i ciepłoty, wśród jakiej krzepnięcie krwi się odbywa.

Prok. dr. Szypuła: — Czy można według szerokości ran wnioskować o szerokości ostrza tego narzędzia, którem ranę zadano?

Prof. Olbrycht: Stanowczo nie. Szerokość ran niczego nie dowodzi i nie wolno z tego wysnuwać żadnych wniosków. Nóż może być naprz. 2 c/m szerokości, a rana 3 c/m szeroka, gdyż przy wyjmowaniu noża można było ranę rozszerzyć. I odwrotnie — rana może być węższa od narzędzia, gdyż ciało ma zdolność refrakcji, to znaczy, że tkanki schodzą się z powrotem.

Opróżnienie sali

Ponieważ pytania odnośnie tej kwestji zostają wyczerpane, **trybunał przechodzi skolei do omówienia uszkodzeń narządów płciowych ś.p. Lusi Zarembianki. Przewodniczący zarządza opróżnienie sali i prowadzenie dalszej części rozprawy przy drzwiach zamkniętych.**

Aczkolwiek sprawozdawca „Expressu" został dopuszczony na tajną rozprawę, jednakże nie możemy ujawnić omawianego przedmiotu. **Wolno nam wspomnieć tylko, że orzeczenie prof. Olbrychta było dla Gorgonowej niekorzystne.**

O godz. 3.15 przewodniczący po referacie prof. Olbrychta odracza rozprawę do następnego dnia, godz. 9 rano, zaznaczając, że te części opinji biegłych odnośnie uszkodzeń seksualnych u Lusi, które mają najistotniejsze znaczenie dla sprawy, będą powtórzone przy drzwiach otwartych.

JUTRZEJSZY „EXPRESS" PRZYNIESIE DALSZY CIĄG PROCESU GORGONOWEJ.

Tłusta cera.

Liczne błędy popełniają osoby o tłustej właściwości cery niestosownym doborem środków kosmetycznych. — Błędy te mszczą się fatalnie na takiej cerze, ba nawet powodują pojawienie się chorób skóry. Wystarcza mycie twarzy skłonnej do wągrów, pór, połysku tłustego zimną wodą lub choćby najlepszem mydłem, wcieranie wszelkiego kremu, by ją doszczętnie zniszczyć. Twarz o tłustej właściwości powinno się spłókiwać trzykrotnie dziennie gorącą niemal wodą, a zamiast mydła posługiwać się proszkiem marmurowym „Miraculum", rozcierając go delikatnie po mokrej skórze. Pudrować odtłuszczającym pudrem higjenicznym D-ra Lustra. Dla przyśpieszenia odtłuszczenia wskazane jest wycieranie twarzy przed myciem rozczynem wody borowej pół na pół ze spirytusem 50 procentowym.

Czy wiecie, że...

Słynny autor dramatyczny Ibsen namalował w swojej młodości 6 obrazów, które przechowuje muzeum jego imienia w Stokholmie.

⁂

Ostatnie wykopaliska w Jerycho dowiodły, że to biblijne miasto zburzono w 1400 roku przed naszą erą.

⁂

Słoń może dziennie zjeść 200 funtów roślinnego pożywienia.

⁂

W Anglji znany jest tresowany orzeł, zwany „Mr. Ramshaw", będący na usługach policji. Jest on w ten sposób nauczony, że wrzaskiem ostrzega o planowanych włamaniach, czy kradzieżach.

⁂

Na małej kanadyjskiej wysepce księcia Edwarda jest raj staruszków. W jednej z tamtejszych dolin mieszka 41 starców, mających razem 3500 lat.

Sowiety przeciw Japonji.

Nowe zaostrzenie stosunków. — Kto inspiruje chunhuzów?

Moskwa, 11 kwietnia.

Korespondenci zagraniczni w Moskwie otrzymali oficjalny komunikat, który świadczy o ponownem pogorszeniu się stosunków japońsko-sowieckich.

Naprężenie to pozostaje prawdopodobnie w związku z akcją Matsuoki w Washingtonie, mającą na celu udaremnienie uznania związku sowieckiego przez Stany Zjednoczone.

Komunikat ten brzmi: „Z Chabarowska donoszą, że według doniesień ze stacji Pogranicznaja bezeceństwa chunhuzów na wschodniej odnodze kolei wschodnio-chińskiej trwają nadal w postaci psucia torów, napadów na stacje, grabieży i uprowadzania ludzi.

Na stacji Badachezy spowodowali oni wykolejenie pociągu towarowego, który następnie ostrzeliwano. Ochrona kolejowa z reguły jest nieobecną i zjawia się zapóźno. Bezkarność chunhuzów wzrasta. Bandytyzm na kolei wschodnio-chińskiej pozwala mniemać, że chunhuzi znajdują poparcie w pewnych kołach japońskich zdążających do sparaliżowania transportów na Władywostok".

Jednocześnie w celu wytłómaczenia owej jawnej współpracy z chunhuzami w gazetach mandżurskich i japońskich podjęto kampanję prowokacyjną oskarżając władze sowieckie o współdziałanie z chunhuzami. Według posiadanych informacyj białogwardziści według poleceń japońskich układają nowe spisy, według których nastąpić mają masowe aresztowania obywateli sowieckich na linji wschodnio-chińskiej, pod zarzutem utrzymywania kontaktu z chunhuzami.

Będzie to nowa prowokacja przeciwko urzędnikom sowieckim, którzy nie bacząc na trudy utrzymują ruch na kolei wschodnio-chińskiej.

Chiny uznają samodzielność Mandżurji.

Czy koniec wojny na Dalekim Wschodzie?

Londyn, 11 kwietnia.

Dzienniki donoszą z Kantonu, iż pomiędzy Czaig-Kai-Szekiem a japończykami doszło do porozumienia, na mocy którego Chiny uznają niepodległość państwa mandżurskiego.

Wzamian za to Japonja ma rzekomo ogłosić zniesienie „niesłusznych traktatów". Dzienniki zaznaczają iż w ten sposób zostałyby ustalone podstawy azjatyckiej doktryny Monroe.

Boy laureatem Warszawy.

Wręczenie nagrody literackiej odbędzie się w maju.

Warszawa, 11 kwietnia.

W dniu 10 kwietnia 1933 roku sąd konkursowy nagrody literackiej miasta Warszawy przyznał nagrodę literacką w roku 1933 doktorowi Tadeuszowi Żeleńskiemu (Boyowi).

Urzędowe ogłoszenie nagrody i orzeczenie o przyznaniu jej wraz z motywami nastąpi w dniu 3 maja, wręczenie zaś nagrody na jednym z późniejszych posiedzeń rady miejskiej w ciągu maja r. b.

Dotychczas laureatami miasta Warszawy byli wybrani w roku 1926, ś. p. Władysław Mickiewicz, 1927—Wacław Sieroszewski, 1928 — Kazimierz Tetmajer, 1929 — Wacław Berent, 1930 — ś. p. Władysław Orkan, 1931 — ś. p. Zdzisław Dębicki, wreszcie w roku 1932 — Józef Weyssenhoff.

MORTON TOMPSON.

ZBAWCA.

Ostatnie dziesięć centów wydała na tramwaj i teraz oto siedziała smutna i przybita w jednej z alei New Yorku. Wokół widniały we mgle niewyraźne kontury drapaczy chmur. Fale ludzi przepływały obok niej. Jakiś mężczyzna zaczepił ją, lecz spojrzała nań tak apatycznym wzrokiem, że odszedł zawstydzony.

Drobna postać niewieścia w tanim kapelusiku i postrzępionem odzieniu skuliła się jeszcze bardziej na ławeczce. Dokoła niej przepływała rzeka pieniędzy. Ludzie pracowali, jedli, każdy miał swoje zmartwienia i radości.

A więc to była owa wolność, owe wielkomiejskie życie... Bez przyjaciół, bez pieniędzy, bez najmniejszej nadziei zdobycia jakiegokolwiek zarobku. Dął zimny wiatr i począł kropić deszcz. Rozczarowanie przykuło ja do ławki, z której nie mogła się już podnieść. Nie mogła już nawet płakać.

Przeszedł młodzieniec skromnie odziany z twarzą zatroskaną i zmęczoną. Lekkie paletko zapięte było szczelnie aż pod szyję, by uchronić ciało od wietrznych ataków. Spojrzał na dziewczynę. Było coś tak rozpaczliwego w tej nędznej postaci skulonej na ławce, mimo padającego deszczu, że przyspieszył kroku i zatrzymał się przed nią.

— Co pani jest?

Spojrzała na niego wyblakłemi oczyma, z których wyzierała jeno rozpacz wielka.

Siadł obok niej.

— Co pani jest? — powtórzył — Wygląda pani, jakgdyby potrzebowała pani koniecznie przyjaciela.

Nareszcie usłyszała głos, który przemówił do niej przyjaźnie!.. Wchłaniała w siebie brzmienie tego głosu...

— Nigdy nie miałam przyjaciół..

Z trudem wypowiedziała te słowa. Była bliska omdlenia.

— E, tam!. Proszę tak nie mówić!..

Objął ją ramieniem. Dotknięcie to pozbawiło ją reszty panowania nad sobą. Wybuchnęła łkaniem, w którem szloch mieszał się z bełkotem. Przytłaczające życie w małem miasteczku, ucieczka do wielkiego miasta, „żeby im pokazać!.." Samotne życie wśród obcych ludzi, nędza, rozpacz — oto skutek tej próby.

Młodzieniec wskazał ręką rząd gmachów, w których mieściły się redakcje pism.

— Tam pracuję. Proszę tu jest adres. Niech pani jutro przyjdzie do mnie, do redakcji już ja coś znajdę dla pani...

— Czy pan... czy pan nie żartuje?

— Nie. Wiem co to znaczy samotność w obcem mieście bez grosza w kieszeni... Sam to przechodziłem w życiu. Ale o tem się szybko zapomina!.. Świat nie jest zupełnie zły... Nie wszyscy będą się śmieli z pani nieszczęścia!..

Nie mogła wydobyć ze siebie słowa. Podniosł się. Wsunął rękę do kieszeni, gdzie spoczywały resztki jego skromnej pensyjki — banknot pięciodolarowy i dwa pojedyńcze dolary. Trzymał banknot między palcami i rzekł do niej:

— Masz tu piątkę. Idź do domu, prześpij się, a jutro się zobaczymy.

Odszedł. Siedziała przez chwilę nieruchomo. Dźwięk dalekiego dzwonu odprężył jej nerwy. Opadła na mokry asfalt i wznosząc ręce do góry, wybuchnęła radosnem łkaniem. Teraz była znowu wolna!.. Świat znowu stał przed nią otworem!.. Nawpół pijana z wielkiego szczęścia potoczyła się w stronę świateł wielkiego miasta..

⁂

Nazajutrz zrana redaktor przywołał do siebie owego młodzieńca.

—... Pójdzie pan do prosektorjum i proszę opisać co pan tam zobaczy...

— Dobrze... — odparł reporter.

Udał się do prosektorjum. Nagle oczy rozszerzyły mu się gwałtownie. Cofnął się przerażony... Na jednym ze stołów leżał trup dziewczyny, z którą rozmawiał wczoraj w alei. Głupiutka!.. Wszak starał się wzbudzić w niej zaufanie, chciał obudzić w niej przygasłe życie, oddał jej nawet banknot pięciodolarowy...

Dozorca zwrócił nań uwagę i zapytał ze współczuciem:

— Pan ją znał?

Reporter pokiwał głową.

— Nie. Widziałem ją tylko raz w życiu..

— He... Dziwny wypadek...

— Dlaczego dziwny?

— Przynieśli ją dziś o trzeciej nad ranem... Rzuciła się do wody...

— No?..

— Przynieśli ją jeszcze mokrą, ale już nie żyła... I jak się panu zdaje, co trzymała w ręku?

— Pewnie fotografję?.. — zapytał blady reporter.

— Nie, proszę pana... Fałszywy banknot pięciodolarowy! **Tłum. Lu.**



To, co najweselsze

Jak wiadomo, narodowi socjaliści niemieccy krzewią w Niemczech kult Bismarcka, którego jedynym godnym następcą jest według nich Hitler.

W związku z tem opowiadają następującą anegdotkę, podobno autentyczną:

— Przed wojną znany był w Niemczech ze swej dobroci pewien gatunek śledzi, zwanych „śledziami Bismarcka". Pewien hitlerowiec, dostosowując się do czasów obecnych, wchodzi w Berlinie do sklepu i powiada:

— Proszę mi dać śledź Hitlera!

— Śledź Hitlera? — dziwi się sprzedawca. — Takich śledzi nie mamy... Były śledzie Bismarcka, ale Hitlera... Pierwszy raz słyszę...

Niezrażony tem hitlerowiec żegna sklepikarza i szuka dalej. W następnym sklepiku powtarza się ta sama rozmowa. W trzecim, czwartym to samo. Wreszcie w piątym sklepie pada znowu żądanie:

— Proszę mi dać śledź Hitlera!

— Śledź Hitlera? — odpowiada sprzedawca. — Proszę bardzo!...

To mówiąc, bierze z beczki najlichszy śledź, wyjmuje mu móżdżek z głowy, lecz zato otwiera mu naościerz pyszczek i podając klijentowi powiada:

— Oto proszę, śledź Hitlera!

***

Rozmowa dwóch przyjaciółek:

— Wiesz, Emil zakochał się we mnie...

— Skąd wiesz?...

— Prosił o moją rękę...

— Jakto?... Prosił cię, żebyś została jego żoną?...

— Nie powiedział mi tego wyraźnie, ale dał mi do zrozumienia...

— W jaki sposób?...

— Wczoraj, rozumiesz, usiadł przy mnie, zapalił spokojnie papierosa i puszczał takie dwuznaczne koła w kształcie ślubnych pierścionków...

Hallo! Tu radjo!.

WARSZAWA.

11.40 Przegląd Prasy. 11.50 Kom. meteor. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Program na dzień bieżący. 12.10 Płyty gramof 13.20 Kom. P. I. M 15.10 Kom. Państw Inst. Eksport. 15,15 Kom. Gospod 15.30 Kronika harcerska 15.35 Program dla dzieci. 16.00 S. Rachmaninow: Wyspa umarłych 16.20 Odczyt dla maturzystów. 16.40 „Pamiętnik niepospolitego człowieka", 17.00—17.40 4-ty koncert kompozytorski mies. „Muzyka" 17.4. Odczyt. 17.55 Program na dzień następny. 18.10 Odczyt dla maturzystów. 18.20 Wiadomości bieżące 18.25 Pieśni w wyk. L. Barblan-Opieńskiej. 19.00 Rozmaitości. 19.20 Skrzynka pocztowa rolnicza 19.30 Feljeton literacki. 19.45 Prasowy dziennik radjowy. 20.00 Koncert Tow. Oratoryjnego 22.00 „Na widnokręgu". 22.15 Muzyka salonowa 22.40 Odczyt w języku czeskim 22.55—23.00 Kom. met.

KRAKÓW.

11.40 Przegląd Prasy. 11.57 Sygnał czasu. 12.10 Koncert z płyt. 13.20 Kom. meteor. z Warszawy. 15.10—16.00 Transmisje z Warszawy. 16.00 Płyty gramofonowe. 16.20—17.55 Transmisje z Warszawy. 17.55 Program na dzień następny. 18.00 Odczyt dla maturzystów z Warsz. 18.20 Krak. wiadomości bieżące. 18.25 Pieśni z Warszawy. 18.45 Świetlica strzelecka. 19.00 Odczyt. 19.15 Rozmaitości, komunikaty. 19.30—20.00 Transmisje z Warszawy 20.00—22.00 Koncert z Poznania. 22.00 Feljeton z Warszawy. 22.15—22.55 Muzyka z płyt. 22.55 Komunikaty z Warszawy.

POZNAŃ.

11.40 Przegląd prasy. 12.58 Sygnał czasu. 13.05 Koncert gramofonowy. 14.00 Giełdy. 14.10 Komunikaty gospod. roln. 14.15 Kwadrans Tow. Ziemianek Wielkp. 16.20—18.20 Transmisje z Warszawy. 18.20 Pogadanga z dziećmi „Wujcia Czesia" 18.45 Przegląd wydawnictw. 19.00 Nadprogram. 19.29 Sygnał czasu. 19.30 Transmisje z Warszawy. 20.00—22.00 Koncert religijny. 22.00 „Na widnokręgu" z Warszawy. 22.15—22.30 Sygnał czasu.

KATOWICE.

11.40 Przegląd prasy. 11.57 Sygnał czasu 12.10 Koncert z płyt gramofonowych. 13.15 Komunikat gospodarczy. 13.20 Kom. meteorologiczny z Warszawy. 15.10 Komunikaty z Warszawy 15.25 Intermezzo muzyczne. 15.35 Program dla dzieci z Warszawy. 16.00 Intermezzo muzyczne. 16.20—17.35 Transmisje z Warszawy. 17.40 Odczyt z Warszawy. 17.55 Program na dzień następny. 18.00 Odczyt dla maturzystów. 18.25 — Pieśni z Warszawy. 19.00 K. Nitschowa: „Gospodyni śląska". 19.15 Rozmaitości 19.25 Kom. Zw. Młodzieży Polsk. 19.30—20.00 Transmisje z Warszawy. 20.00 Koncert z Poznania. 22.00 — „Na widnokręgu" z Warszawy. 22.15 Program na dzień nast.. 22.20 Muzyka (płyty) 22.40—22.55 Transmisje z Warszawy. 22.55 Kom. meteor. z Warszawy. 23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

WILNO.

11.40—13.25 Transmisje z Warszawy i Krakowa. 14.40 Program dzienny. 14.45 Schubert: Chwilki muzyczne (płyty) 15.15 Transmisje z Warszawy. 15.25 Chwilka strzelecka. 15.35 — Transmisje z Warszawy. 16.00 Utwory Saint-Saensa (płyty) 16.20—17.55 Transmisje z Warszawy. 17.55 Program na czwartek. 18.00 Trans. z Warszawy. 18.20 Wiadomości bieżące. 18.25—Liszt: Preludja (płyty). 18.40 Przegląd litewski. 18.55 Rekolekcje radjowe. 19.15 „Tłum w filmie". 19.30—23.00 Transmisje z Warszawy. W przerwie 22.40 płyty.

Rozmaitości

Władze wydały ostatnio okólnik w sprawie udzielania zaliczek pracownikom państwowym. W okólniku tym mowa jest o tem, że każda prośba o udzielenie zaliczki winna być

szczegółowo umotywowana.

Bez wyraźnych motywów żadna prośba nie będzie rozpatrywana, lecz odrazu pójdzie do kosza.

Przy udzielaniu zaliczek władze muszą mieć pewność, że pieniądze zostaną przez pracownika należycie zużyte. Chodzi o to, aby przez zaciąganie pożyczek na cele nieistotne

pracownicy nie pogarszali swego bytu.

***

Ciekawie przedstawia się statystyka pracujących dzieci poniżej piętnastu lat.

Jak wiadomo, istnieje u nas zakaz zatrudniania dzieci poniżej lat 15-tu, mimo to bardzo często się zdarza, iż dzieci w tym wieku pracują i w dodatku w dziedzinach szkodliwych nawet dla ludzi dorosłych. Stwierdzono, że

najwięcej dzieci pracuje w rolnictwie.

Władze czynią starania, aby usunięto dzieci przynajmniej z tych placówek, gdzie grozi największe niebezpieczeństwo ich zdrowiu, a więc w hutach, cegielniach i t. p.

***

Władze przypominają, że na mocy obowiązującej dziś ustawy meldunkowej, każde dziecko musi być zameldowane

w ciągu 48-miu godzin od chwili przyjścia na świat.

Ponieważ dzieci takie nie mają jeszcze swego imienia, więc na kartkach meldunkowych zamiast imienia oznacza się tylko płeć przy pomocy liter „s" (syn) lub „c" (córka). Do rejestru mieszkańców dzieci takie wpisywane są ołówkiem.

„Pozwólcie nam żyć!.." 24

Powieść sensacyjno-społeczna.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Halina Rajecka, bezrobotna stenotypistka, pozbawiona środków do życia, postanowiła z rozpaczy utopić się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Gdy następnego dnia rano, Halina wychodzi na ulicę, zostaje aresztowana. Ale doktór Jeliński stwierdza, iż doniesienie było fałszywe.

Halina zostaje zwolniona. Udaje się na poszukiwanie Pawła, lecz nadaremnie.

A tymczasem Paweł porzuca szoferkę i za namową przyjaciela zostaje bokserem.

Wkrótce Paweł zwycięża słynnego boksera i zdobywa sławę.

Halina tymczasem przyjmuje posadę wychowawczyni 4-letniej hrabianki Reni Zbaraskiej.

W pałacu hr. Zbaraskich mieszka dumna hr. Sławucka, która zachowuje się wobec Haliny wrogo.

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY.

Sierpień pachniał woniami ostatnich zżętych zbóż i pomarłej pod kosą koniczyny.

W sadach poczynały się czerwienić wczesne jabłka i fjoletowieć śliwki.

Słońce dogrzewało jeszcze gorące— a soczysta zieleń liści dębów i topól wróżyła jeszcze długie lato.

Halina Rajecka, korzystając z poobiedniej drzemki — trochę jakoś ostatnio szwankującej ze zdrowiem Reni, wymknęła się samotnie do parku, zmierzając w stronę jeziorka.

Znalazłszy się nad brzegiem w miejscu, gdzie zwykle zażywała kąpieli, rozebrała się szybko i skoczyła do wody.

Rozgrzane sierpniowym upałem nagie jej ciało rozprężyło się słodko pod chłodną pieszczotą fali wodnej, która pokryła ją całą, niby półzielony, półsrebrny płaszcz.

Wypluskawszy się dowoli, wyprostowała się w płytkiej wodzie, z lubością poddając swe mokre plecy działaniu ciepłych promieni słonecznych.

Przezroczysta woda odbiła, niby czarodziejskie zwierciadło klasyczną linje jej wysokich nóg, gładkich bioder i krągłych dziewczęcych piersi...

Halina ujrzawszy swe odbicie w tafli wodnej, musiała przyznać, że jednak jest bardzo piękną.

Lecz cóż to? Czyżby się jej zdawało?

Oto z zielonej wody spoglądnęły ku niej jeszcze inne jakieś oczy zamajaczyła męska, śmiała twarz...

Dziewczyna krzyknęła i wskoczyła w głębszą wodę, szukając pod jej płynnością zasłony dla swego zawstydzenia i obnażonego ciała...

Potem dopiero przez rozpryski zburzonej wody spojrzała na brzeg. Lecz mężczyzna, którego odbicie widziała przed chwilą na fali, zniknął.

— Czyżby mi się tylko wydawało? — pomyślała, zbierając rozproszone myśli Halina.

Raz jeszcze bacznem spojrzeniem objęła brzeg. Lecz znów nie zauważyła nikogo... Tylko gdzieś daleko chwiał się jakiś potrącony (może przez ptaka) krzak rdestu...

Rajecka uspokoiwszy się nieco, wyskoczyła na brzeg i ubrała się pospiesznie.

Wróciwszy do pałacu, zastała tam ruch i zamieszanie. Oto młody hrabia Zbigniew, skończywszy swoje studja w Paryżu, wrócił na letnie wywczasy do pałacu praojców.

Powrót jego był prawdziwą niespodzianką dla ojca, który przypuszczał, że ujrzy go dopiero za parę dni.

Tak się jednak Zdarzyło, że Zbigniew, załatwiając w stolicy sprawy osobiste, uporał się z niemi wcześniej, niż przypuszczał i oto, nie uprzedzając nikogo, spadł do Dembianek.

Ponieważ Halina jadała nie przy wspólnym stole z hrabiostwem, lecz razem z Renią, ani tego ani następnego dnia nie miała możności spotkania się z młodym dziedzicem.

Po pełnej krzątaniny sobocie, rozzłociła się niedziela — dzień odpoczynku dla pracowitych oraczy i strudzonych żniwiarzy. Lecz Halina nie miała zaznać spokoju. Mała Renia poczęła znów gorączkować tak, że młoda bona musiała znów spędzić cały niemal dzień przy łóżeczku kapryśnego dziecka.

Dopiero wieczorem, korzystając ze snu małej, wymknęła się do parku, ażeby zażyć trochę świeżego powietrza i nieco ruchu.

Była już prawie pełnia. Okrągła lampa księżyca srebrzyła uśpiony ogród zamieniając krople rosy, drżące na kwiatach, w jakieś fantastyczne klejnoty.

Halina przechadzając się po żwirowej ścieżce, ujrzała nagle dwa cienie, wyłaniające się ze srebrzystej dalekości.

Cienie rozjaśniały się, nabierały zwolna ludzkich kształtów, aż wreszcie w jednym z nich rozpoznała Rajecka sylwetkę hrabianki Izabelli... Towarzyszył jej jakiś wysoki, nieznany mężczyzna.

— Z wszelką pewnością jest to młody hrabia Zbaraski — pomyślała Rajecka i z zainteresowaniem przypatrywała się mijającemu ją właśnie dżentelmenowi.

I nagle pokryła się łuną rumieńców. Oto w Zbigniewie Zbaraskim poznała tego samego nieznajomego, którego twarz, odbita w tafli wodnej, przestraszyła ją tak bardzo podczas onegdajszej kąpieli...

Młody hrabia musiał ją poznać również, ponieważ uśmiechnął się lekko i oglądnął się za przechodzącą dziewczyną...

— Co to za grabna i piękna osóbka? — zapytał wreszcie kuzynkę.

Izabela Sławucka zmarszczyła swoje sobolowe brwi.

— Myślałam — poczęła wyniośle że bawiąc w Paryżu, nabrałeś trochę lepszych manier i nauczyłeś się, idąc w towarzystwie jednej kobiety, nie oglądać demonstracyjnie za drugą... Również przypuszczałam, że obcowanie ze starą arystokracją francuską wyszlachetniło nieco twój gust... Nie rozumiem co takiego „zgrabnego i pięknego" odkryłeś raptem w tej dziewczynie?

— Ależ kuzynko — bronił się Zbigniew — nie bądź niesprawiedliwą... Ręczę ci, że na najświetniejszych balach w salanach mojej ciotki, księżnej de Rohan, na których gromadził się kwiat pięknych arystokratek francuskich, nie często można było spotkać tak zgrabną figurę i klasyczną twarz jak u tej!...

Izabella wzruszyła pogardliwie ramionami i wycedziła z ironją:

— Bardzo mi przykro będzie, że zmuszona jestem zdemaskować tę twoją dembiankowską piękność... Wystarczy chyba, jeśli ci powiem, że jest to nowa bona naszej Reni.

— Bona? — powiedział lekko zaskoczony i rozczarowany Zbigniew.

Po chwili milczenia dodał:

— Jednakże jest ona rzeczywiście piękna!

Hrabianka wzruszyła raz jeszcze— tym razem bardziej demonstracyjnie ramionami.

— Podziwiam twój gust kuzynie!... Rychło patrzeć, a poczniesz uganiać się za brudnemi wiejskiemi dziewuchami!.. Widocznie przemawia przez ciebie atawizm!... Przecież historja rodu naszego opowiada o niektórych Zbaraskich, którzy za czasów pańszczyźnianych, waląc batogami chłopów, nie wstydzili się romansować z ruskiemi krasawicami.

(Dalszy ciąg nastąpi).

CYRKÓWKA

11)

SENSACYJNA POWIESC WSPOŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

STRZESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson piękna woltyżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu. Oboje są ogromnie szczęśliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pięknej woltyżerce kocha się skrycie klown Friko oraz pewien stały bywalec cyrku, którego nazywają „młodzieńcem ze szramą".

Po występie Eli, na arenę wpadł lekkim, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce...

Młodzieniec „ze szramą" syn magnata śląskiego Edmund Staniecki, odwiedza z Elą rannego akrobatę w szpitalu, gdzie woltyżerka przekonywuje go o swej miłości.

Po kilku tygodniach Rex podniósł się z łóżka.

Friko nasuwa mu podejrzenie, że nie był to nieszczęśliwy wypadek, lecz uplanowana zbrodnia. Nieszczęsny akrobata przypomina sobie, że owego fatalnego wieczoru przy linie stał Jonny, który raz już był karany za kradzież.

Po kilku tygodniach Rex wrócił do cyrku. Czuł się jednak źle wśród kolegów. Miał wrażenie, że jest niepotrzebny.

Ela ogromnie cierpiała z powodu ułomności jej ukochanego, ale panowała nad sobą jak mogła, by Rex nic nie poznał ani z jej twarzy, ani z jej słów i czynów. Kochała go może więcej niż przedtem, ale czuła jednocześnie nieprzezwyciężony wstręt, gdy próbował się tulić do niej, chcąc ją objąć nazbyt krótkiemi pustemi rękawami...

Rex sam nie miał śmiałości wszcząć rozmowy w sprawie ślubu, przeto Ela go wyręczyła i wyznaczyła nowy termin ich ślubu. Rex był ogromnie uradowany.

Pewnego wieczoru Ela otrzymała liścik od Stanieckiego.

— Muszę się z panią koniecznie dziś jeszcze zobaczyć — pisał Staniecki. — Czekam po przedstawieniu przed namiotem. Koniecznie.

Zgniotła akrtkę i rzuciła przez okno. Jonny czekał za oknem. Po chwili namysłu skinęła potakująco głową.

Jonny uśmiechnął się i znikł w mroku.

Przedstawienie skończyło się — jak zwykle o wpół do dwunastej. Ela przebrała się szybko i niby to położyła się do łóżka.

Gdy w całym obozie cyrkowym zapanowała cisza, Ela podniosła się, wciągnęła szlafroczek i cichaczem wykradła się z wozu.

Staniecki namawia ją, by zrezygnowała z Rexa, lecz Ela nie chce o tem słyszeć.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybska, córka bogatego przemysłowca. Czyni ona mu wyrzuty, że nawiązuje znajomości z „cyrkówką".

Rex sam rezygnuje z poślubienia Eli i za namową Stanieckiego cichaczem wymyka się z cyrku. Staniecki miał mu zapewnić posadę, o czem nikt nie wie.

Po ucieczce Rexa Staniecki namawia Elę, aby opuściła cyrk.

Ela po długich namowach przenosi się z cyrku do pałacu Stanieckiego, gdzie rozpoczyna się dla niej nowe życie.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Ela czekała cierpliwie, sądząc, że zostanie wkrótce żoną Stanieckiego.

Pewnego wieczoru, gdy siedziała w saloniku z książką na kolanach, lokaj zameldował przybycie jakiejś pani.

Ela kazała ją wprowadzić do salonu.

Była to Rega Szybska, która uprzedziła Elę, że Staniecki z nią się żeni i wygnała ją na poddasze. Edmund po przyjeździe potwierdził tę smutną dla Eli wiadomość.

Ela skomunikowała się z cyrkiem, chcąc doń powrócić.

Tymczasem Staniecki zajęty był innemi sprawami.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Edmund był więc zajęty, tembardziej że tego rodzaju praca bardzo mu odpowiadała. W myśl regulaminu, większe miasta w Polsce wybierały na podstawie nadsyłanych zdjęć t. zw. „lokalne królowe piękności" i dopiero z liczby tych najurodziwszych kobiet Łodzi, Krakowa Warszawy, Lwowa, Poznania, Wilna, Gdyni i innych większych miast, miał nastąpić wybór jednej, prawdziwej Królowej Piękności, dla której przeznaczona była owa nagroda pieniężna.

Oczywiście, że Rega Szybska ubiegała się o tę nagrodę całkiem otwarcie.— Zamęczała poprostu Edmunda, czyniąc go odpowiedzialnym za wynik konkursu

— Musisz użyć wszelkich wpływów, aby otrzymała pierwszą nagrodę!... — mówiła doń — Jeżeli nie otrzymam pierwszej nagrody, to wiedz, że nie zgodzę się na nasz ślub...

— Ależ zrozum, kochanie — tłumaczył jej Edmund — że to nietylko odemnie zależy... W komitecie zasiada kilkanaście osób, pozatem jest jeszcze sąd konkursowy....

— Musisz nawiązać kontakt z tymi ludźmi... Nie żałuj pieniędzy... Mówiłam już z papą... Bardzo mu na tem zależy, aby jego córka była przynajmniej Królową Piękności... Nie poskąpi na ten cel funduszów....

Edmund czynił wszystko, co leżało w jego mocy... Rega zrobiła sobie około stu zdjęć u różnych fotografów. Wszystkie te zdjęcia przedtem przesłane zostały do oceny członkom sądu konkursowego.

Staniecki wyprawił dla nich specjalny bal. Wkońcu zgodzono się, że jedno zdjęcie może być wzięte pod rachubę... Każdy z członków przyrzekł swe poparcie... —

Następnego dnia, do każdego z nich przybyła jakaś tajemnicza paczka, zawierająca kosztowny prezent...

Sprawa konkursu piękności, odwróciła narazie uwagę Regi od jej rywalki, mieszkającej w pałacu.

Ale to nie znaczyło bynajmniej, że Eli powodziło się lepiej, Wręcz przeciwnie, los jej pogarszał się z każdym dniem albowiem Edmund w miarę zbliżania się terminu ślubu, coraz mniejszą na nią zwracał uwagę.

Za to pamiętali o niej cyrkowcy. Codziennie niemal otrzymywała wiadomość od Frika, który pisał jej, że czyni starania, aby zobaczyć się z „tym łotrem" Staniecki i zmusić go do ożenku. Również Guliwer dopisywał kilka słów, donosząc Eli, że w najbliższym czasie za mierza przybyć ze swym cyrkiem na Pragę do Warszawy, a wtedy napewno się zobaczą.

Ela przycichła, zamilkła zupełnie, jakgdyby osowiała.

Aż pewnego dnia, Staniecki, spotkawszy ją przypadkiem na schodach, rzekł:

— Bardzo cię przepraszam, moja droga, ale jutro, będziesz musiała wyprowadzić się z pałacu... Jutro odbywa się mój ślub, a potem wyjeżdżam do Włoch. Pałac zostaje na całą jesień zamknięty...

Ela poczuła, że coś zakłuło ją mocno w sercu, ale zacisnęła zęby i odparła:

— Dobrze... Stanie się, jak zechcesz. Nie będziesz miał ze mną wielkiego ambarasu, zapewniam cię...

Staniecki skinął głową na pożeganie i odszedł.

Ela wróciła do swego pokoju. Przez dłuższy czas stała przy oknie, wpatrując się w cichą, szeroką ulicę.

Potem siadła na kanapie i pogrążyła twarz w dłoniach.

Rozdział jedenasty

Dziwna rozmowa z policjantem

Ledwo świt pobielił domy, ledwo zorza poranna na niebie zajaśniała, gdy Ela spakowawszy swe manatki, opuściła gościnny pokój pałacowy, by udać się niewiadomo dokąd.

Odźwierny, uprzedzony widocznie o jej dzisiejszem odejściu, wyszedł, by otworzyć jej drzwi.

Wyszła na ulicę. Ranne powietrze orzeźwiło ją. Odetchnęła głęboko, jak po wyjściu z mrocznego więzienia.

W ręku trzymała dwie walizy. Miała jeszcze w kieszeni trochę grosza, więc wsiadła do taksówki i kazała szoferowi zajechać do najtańszego hotelu na Pradze

Wynajęła pokoik na czwartem piętrze bez wody, bez pieca, za 2 złote na dobę. Tyle tylko, że miała głowę gdzie złożyć.

Ustawiła przy oknie walizki i wyszła na miasto.

Szukała cyrku. Miał przecie przyjechać.

O, ileby dała, aby móc teraz znaleźć się wśród swoich, przytulić do siebie kochanego Boba, pomówić z serdecznym klownem, zobaczyć Adę, Fatty'ego, usłyszeć cyrkową muzyczkę, parskanie Filuta i wchłaniać charakterystyczną woń cyrkowych kulis...

Ale nigdzie jeszcze, nawet afisza nie było, oznajmiającego przybycie „Cyrku Guliwera"....

Szła więc wąskiemi, krętemi uliczkami, włóczyła się wzdłuż toru po Szmulowiźnie, przeszła na drugą stronę, na Targówek, potem zawróciła, zmierzając bez wyraźnego celu po Radzymińskiej, Ząbkowskiej i Targowej.

Pora południowa wyciskała już swe żywe piętno na ruchu ulicznym, gdy poczuła głód.

Weszła do jakiejś knajpy na Zygmuntowskiej, kazała sobie podać kiełbasę z kapustą.

Nie mogła zjeść do końca. Poprosiła o herbatę.

Gdy wychodziła z knajpy, podszedł do niej jakiś młodzieniec z czarną skrzynką pod pachą, osłoniętą czarną płachta, niby kirem.

— Fotograf artystyczny jestem, — rzekł, uchylając kapelusza — proszę mi wybaczyć, ale takiej ślicznotki jeszcze nie widziałem.... Buzia ino do filmu... Pozwolitem sobie zrobić zdjęcie przypadkowe...

To mówiąc, fotograf uliczny wyciągnął z kieszeni pocztówkowe zdjęcie, przedstawiające Elę w chwili przechodzenia przez jezdnię. Zdjęcie było wykonane pospiesznie, a więc niezbyt precyzyjnie, mimo to postać, jaką wyobrażało, zwracała uwagę swą niezwykłą urodą.

Ela aż sama uśmiechnęła się do swej owalnej, złocistemi lokami obramowanej twarzyczki, tchnącej mimo trosk i zmartwień wiosenną świeżością.

— Za jedną złotóweczkę ma pani swoją podobiznę... Dalsze odbitki po 30 groszy....

— Dziękuję... — odparła Ela. — Nie mam pieniędzy....

— Tylko złotóweczkę... — namawiał fotograf. — Inna dałaby 10 złotych, żeby takie zdjęcie swej fizjonomji otrzymać....

— Rozumiem, ale nie mam naprawdę pieniędzy.... Szkoda mi każdej złotówki. Jestem w takiej sytuacji, że....

— Jak paniusia niema, to sianowanie.

To rzekłszy, fotograf przyłożył dwa palce do czapki i zawrócił. Znał swój fach i wiedział co się robi z niewykupionemi fotografjami.

Zaniósł je do „Pierwszorzędnego Atelier fotograficzneg p. f. „Aida".

Właściciel atelier spojrzał na zdjęcie Eli, cmoknął dwa razy i rzekł:

— Ładna dziewczyna... Dlaczego nie chciała wykupić?...

— Forsy nie miała... — odparł fotograf.

— Dobrze... Biorę to zdjęcie.... Ile mam dać?...

— Pięć złociszów...

— Dlaczego tak drogo?.... Trzy wystarczą....

— Cztery... Ani grosza mniej....

Właściciel atelier wyciągnął z kieszeni drobniaki i wypłacił ulicznemu fotografowi żądaną sumkę.

Po jego odejściu jeszcze raz spojrzał na zdjęcie, puknął się w czoło i rzekł do swego spółpracownika, zajętego w komorze, wywoływaniem klisz:

— Panie Antoni!... Chodź-no pan!... Mam dla pana interes!... Świetny interes!... Patrz pan!....

Z komory wyszedł młodzieniec w czarnym fartuchu:

— No, cóż tam pan ma nowego?...

— Spójrz pan na to, zdjęcie?... Czy nie królowa piękności?...

Antoni spojrzał, pokiwał głową i odparł:

— Śliczna...

— Ano widzi pan... Wiesz pan co zrobimy?... Słyszał pan o tym konkursie piękności, jaki urządzają obecnie w całej Polsce?.... Słyszał pan?.... Otóż to?... Poślemy to zdjęcie na konkurs...

— A czyje to zdjęcie?...

— Co to pana obchodzi?... Wykombinujemy jakieś imię i nazwisko... Napisze pan: Stella Ruszczewska... O, tak będzie dobrze... Zrobi pan odbitkę na naszej firmowej pocztówce... Retuszerka musi być „pierwsza klasa", rozumiesz pan... Na pocztówce wyraźnie musi być wypisana nasza firma... Jeżeli ona dostanie nagrodę, to nasz zakład fotograficzny zrobi na tem kokosy.... Rozumiesz pan?.... Każdy będzie się zdejmował w zakładzie „Aida"?... Czy zły interes?... Ja zarobię i pan zarobi...

— A ta piękna dziewczyna?...

— Co się pan o nią martwi?... Niech koń się martwi, bo ma duży łeb.... Rób pan jak powiedziałem... Jutro zdjęcie musi być gotowe i wysyłamy na konkurs... Stella Ruszczewska... Genjalny pomysł... Weź się pan zaraz do roboty...

I właściciel zakładu fotograficznego „Aida" na Pradze, potarł z wielkiego za dowolenia grube, pękate ręce....

A w tym czasie, gdy fotograf kupczył zdjęciem pięknej dziewczyny, Ela włóczyła się już bez sił po zaułkach Pragi, szukając ciągle śladów „Cyrku Guliwera". —

Wydawało jej się rzeczą niemożliwą, aby Guliwer nie dotrzymał słowa. Jeżeli jeszcze nie przyjechał, to pewnie był już w drodze, albo też gdzieś w pobliżu, a wiedziała z minionej praktyki, że dyrektor conajmniej na tydzień przed przyjazdem, rozlepiał już afisze w miejscu, do którego zmierzał.

Nigdzie jednak nie było najmniejszej nawet zapowiedzi. Ele nie opuszczała ani jednego płotu, gdzie rozlepione były kolorowe afisze.

Wkońcu postanowiła zwrócić się do kogokolwiek z przechodniów. Przecie tu każdy musiałby wiedzieć o cyrku.

Rozejrzała się. Na skrzyżowaniu dwuch ulic stał policjant. Postanowiła udać się wprost do niego. Przeszła na jezdnię. Policjant przyłożył dwa palce do czapki i wyprężył się.

— Przepraszam pana... — rzekła. — Nie wie pan, czy tu niema w pobliżu jakiegoś cyrku?

Policjant przyjrzał jej się jakoś dziwnie. —

— Cyrku?... Jakiego cyrku pani szuka?..

— Miał tu przyjechać wędrowny cyrk... „Cyrk Guliwera"... Czy nie słyszał pan przypadkiem?...

Policjant zagryzł wargi i nie spuszczał oka z pięknej dziewczyny. Ela spuściła oczy.

Ale widać było, eż nie uroda tak bardzo zwróciła uwagę policjanta. Co innego widać go zastanowiło, coś bardziej poważnego.

— A dlaczego pani tak interesuje się tym cyrkiem?... — zapytał.

— A bo... bo chcę wiedzieć... lubię cyrk, no...

— Lubi pani cyrk?... To pani nie wie czy na Pradze jest cyrk, czy go niema?..

— Nie wiem... bo skądże miałabym wiedzieć... Nie jestem tutejsza...

— Aha... — podchwycił policjant.— Więc pani nietutejsza.... To co innego...

Przejeżdżały taksówki i dorożki, szoferzy trąbili, oczekując znaku, a policjant nie zwracał wcale uwagi na ruch uliczny, zajęty całkowicie osobą Eli.

Przykro jej było, że tyle czasu zajmuje policjantowi, więc chciała już podziękować i odejść, ale posterunkowy zatrzymał ją:

(Dalszy ciąg jutro).

Manifestacje antyhitlerowskie w Polsce.

Z ulic Warszawy wyrugowano wszystkie czasopisma niemieckie.—Pochód uliczny w Grudziądzu. — W Poznaniu spalono gazety niemieckie na stosie.

Warszawa, 11 kwietnia.

Wczoraj po poł. cały szereg organizacyj żydowskich oraz organizacje akademickie polskie zapowiedziały demonstrację przeciwniemiecką, a to w związku z bojkotem antyżydowskim w Niemczech i pobiciem trzech studentów polskich we Wrocławiu.

Władze policyjne, zawiadomione o zamiarze odbycia demonstracji, wydały dzisiaj rano kategoryczny zakaz pochodu ulicznego, obawiając się, że w trakcie demonstracji zajść mogą pożałowania godne wypadki.

Jednocześnie akademicy warszawscy od wczoraj już obchodzą wszystkie kioski z gazetami w całej stolicy, żądając usunięcia z nich i nie brania na przyszłość od hurtowników do sprzedaży wydawnictw niemieckich.

Dzisiaj od rana już w całej Warszawie, chyba tylko z największą trudnością można było uzyskać egzemplarz pisma niemieckiego.

Pozatem dowiadujemy się, że w najbliższym czasie należy się liczyć z odebraniem debitu pocztowego w Polsce kilku wielkim czasopismom niemieckim, a m. in. popularnej „Berliner Illustrierte Zeitung".

Warszawa, 11 kwietnia.

(B) Wszyscy właściciele sklepów żydowskich w dzielnicy ul. Bielańskiej, Nalewek, Gęsiej, a częściowo nawet w śródmieściu przy ul. Marszałkowskiej i przyległych do niej, wywiesili w oknach wystawowych wielkie drukowane plakaty z jednobrzmiącym napisem: „Towarów niemieckich nie sprowadzamy. Agentom firm niemieckich wstęp wzbroniony".

Grudziądz, 11 kwietnia.

Dziś po południu znaczne grupy demonstrantów ruszyły pochodem ulicami miasta. Demonstranci zabrali z kiosków czasopisma niemieckie, które następnie zniszczyli.

Pozatem uszkodzonych zostało kilka szyldów z napisami niemieckiemi. Dzięki energicznej interwencji policji spokój został przywrócony.

Poznań, 11 kwietnia.

Wczoraj wiecz. grupa młodzieży urządziła na Placu Wolności demonstrację przyczem spalono na stosie dzienniki niemieckie.

Katowice, 11 kwietnia.

Do wojewody śląskiego zgłosiła się delegacja przedstawicieli „Volksbundu" w osobach panów Panta i Ulitza, którzy m. innemi wnieśli zażalenie z powodu ostrych zajść i demonstracyj.

W odpowiedzi p. wojewoda stwierdził, że podniecenie jest wynikiem nastrojów panujących obecnie w Niemczech. Wszelkie zarządzenia ochronne zostały wydane. Kierownictwa szkół otrzymały nakaz powstrzymania młodzieży szkolnej od demonstracyj ulicznych.

Każde przestępstwo będzie energicznie śledzone. Przeciwko sprawcom wystąpią władze z całą bezwzględnością.

Zajścia uliczne w Hamburgu i Düsseldorfie.

Berlin, 11 kwietnia.

Prasa donosi o szeregu zajść ulicznych, jakie miały miejsce w ostatnich dniach.

W Hamburgu wynikła strzelanina między komunistami a członkami oddziału marynarzy. Trzech marynarzy zostało poważnie ranionych. Do podobnych zajść doszło w Düsseldorfie, gdzie trzech hitlerowców odniosło rany.

Berlin, 11 kwietnia.

Rada państwa Rzeszy uchwaliła przedłużyć zakaz wpuszczania zagranicznych robotników sezonowych do Niemiec.

Berlin, 11 kwietnia.

W całych Prusach odbywały się wczoraj zebrania konstytuujące sejmików prowincjonalnych. Przewodniczący mi sejmików obrani zostali wyłącznie hitlerowcy. Również wybory delegatów do pruskiej rady państwa przyniosły zwycięstwo narodowym socjalistom, zapewniając im w radzie absolutną większość.

Berlin, 11 kwietnia.

W kołach politycznych przewidują, że wicekanclerz Papen po ustąpieniu ze stanowiska komisarza Prus obejmie stałą reprezentację Rzeszy na konferencjach międzynarodowych. Wstępem do tej nowej działalności Papena jest jego wyjazd do Rzymu.

Pozatem wicekanclerz rozszerzyć ma agendy swego urzędu na współpracę z innymi ministerstwami w zakresie wykonania reformy ustroju administracji Rzeszy.

Papen i Goering w Rzymie.

Przed wizytą u Mussoliniego.—Ojciec Święty jest przeciwny projektom utworzenia w Niemczech nowej partji katolickiej.

Berlin, 11 kwietnia.

Prasa donosi w obszernem sprawozdaniu z Rzymu o pobycie tam vicekanclerza Papena i przyjeździe min. Goeringa.

Papen oświadczył dziennikarzom, że będzie przyjęty przez Mussoliniego i Ojca Świętego. W dniu dzisiejszym kanclerz przyjęty był przez kardynała Pacellego.

Jedna z agencyj podała, że Papen starać się będzie o zgodę stolicy apostolskiej na utworzenie w Niemczech nowej partji katolickiej opartej na programie nacjonalistycznym. W kołach katolickich panuje przekonanie, że Ojciec Święty nie jest dla tych idei przychylnie usposobiony.

W każdym razie v.-kanclerz Papen starać się będzie o zawarcie między Niemcami a Watykanem konkordatu odpowiadającego w zasadzie konkordatom stolicy apostolskiej z Rzymem.

Co się tyczy wizyty u Mussoliniego, to będzie ona poświęcona przygotowaniom do wizyty Hitlera, który przyjechać ma do Rzymu w końcu kwietnia. Zapowiedziany przyjazd min. spraw zagranicznych Rzeszy von Neuratha został odwołany.

⁂

Berlin, 11 kwietnia.

Min. Goering przybył do Rzymu samolotem. Według doniesień korespondentów pism niemieckich w Rzymie, na lotnisku oczekiwał ministra poza obu ambasadorami, włoski minister lotnictwa Balbo.

Pobyt vice-kanclerza w Rzymie potrwa według informacyj prasy do 18 kwietnia.

„HILFSPOLIZEI" w AUSTRJI.

1 maj świętem pracy. — Zamiast pochodów partyjnych odbędzie się parada wojskowa.

Wiedeń, 11 kwietnia.

Rada ministrów wyznaczyła ściślejszy komitet ministerjalny, który ma opracować projekt utworzenia korpusu pomocniczego służby policyjnej w liczbie około 5000 ludzi.

W skład tego korpusu mieliby wejść członkowie Heimwehry, tudzież zbrojnych formacyj chłopskich zarówno chrześcijańsko-społecznych jak i Landbundu.

Nie jest jeszcze pewne, czy policja pomocnicza przydzielona będzie żandarmerji czy też wojskowości.

#

Wiedeń, 11 kwietnia.

Według informacyj prasowych, rząd zamierza pozbawić święto 1 maja charakteru partyjnego, zamieniając je na zwykłe święto pracy.

W myśl tego projektu pochody uliczne mają być zakazane, przed parlamentem natomiast odbyłaby się parada wojskowa.

Ministerstwo handlu zażądało od gminy wiedeńskiej utrzymania w dniu 1 maja w całej pełni ruchu tramwajowego, w przeciwnym bowiem razie cofnięłoby gminie wiedeńskiej koncesję tramwajową.

Kanclerz Austrji jedzie z wizytą do Mussoliniego

Wiedeń, 11 kwietnia.

Kanclerz Dolfus udaje się we wtorek rano na krótki pobyt do Rzymu. Kanclerz weźmie udział w watykańskich uroczystościach Wielkanocnych i złoży wizytę Mussoliniemu.

Sowiety przeciw paktowi czterech mocarstw

Prasa moskiewska twierdzi, iż celem jego jest utworzenie frontu antybolszewickiego

Moskwa, 11 kwietnia.

Artykuł rzymskiej „Tribuny" na temat: „Walka z bolszewizmem w skali międzynarodowej", wywołał bardzo ostrą reakcję w sowieckich kołach politycznych.

„Izwiestja" piszą między innemi, że prasa zagraniczna i sowiecka niejednokrotnie zwracała uwagę, że pakt czterech ukrywa coś przed opinją świata, i że projekt Mussoliniego ma antysowieckie ostrze.

„Tribuna" — piszą „Izwiestja" — otwarcie oświadcza, że celem paktu jest utworzenie wspólnego frontu antysowieckiego i organizacja krucjaty. „Izwiestja" wykazują, że ze względu na oficjalny charakter prasy faszystowskiej oświadczenie „Tribuny" należy uważać jako komentarz kierowniczych włoskich kół politycznych i rządu, wobec czego należy odrzucić wszelkie wątpliwości.

W komentarzu pismo stwierdza, że fiasco wszystkich warjantów paktu 4 mocarstw można uważać za niewątpliwe wobec głębokiej sprzeczności pomiędzy mocarstwami.

Demonstracje murzyńskie w Nowym Jorku

New York, 11 kwietnia.

Wczoraj wieczorem w dzielnicy Brodway odbyły się manifestacje murzyńskie, trwające zgórą dwie godziny. Policja interweniowała i przy pomocy pałek gumowych rozpędziła manifestantów.

Nowe ustawy uchwalone przez sejm

ogłoszone zostały już w Dzienniku Ustaw.

Warszawa, 11 kwietnia.

W warszawskim świecie politycznym zapanował już nastrój przedświąteczny. Rada ministrów nie zbierze się już przed świętami, a najbliższego jej posiedzenia można oczekiwać dopiero w końcu przyszłego tygodnia.

Obecnie prezydjum rady ministrów zajęte jest wykonaniem rezultatów zakończonej sesji sejmowej, a mianowicie zajmuje się ogłaszaniem uchwalonych podczas sesji sejmowej ustawy. Dzisiaj w „Dzienniku Ustaw" ukazało się 9 nowych ustaw, a przed świętami mają wyjść jeszcze dwa numery „Dziennika Ustaw", zawierające następnych kilkanaście aktów ustawodawczych.

Nowa wyspa odkryta przez sowiecką ekspedycję polarną

Moskwa, 11 kwietnia.

Odbywający obecnie podróż polarną łamacz lodów „Krassin" doniósł przez radjo o odkryciu nieznanej wyspy położonej na 76 stopniu 10 min. szerokości północnej i 59 st. 55 min. długości wschodniej.

Odznaczenie przedstawicieli nauki i sztuki

orderami Odrodzenia Polski i Krzyżem Zasługi

Warszawa, 11 kwietnia.

W gmachu min. W. R. i O. P. odbyła się w dniu dzisiejszym uroczysta dekoracja 64 przedstawicieli nauki, sztuki i wyższych urzędników min. W. R. i O. Publ.

Dekoracji dokonał min. Jędrzejewicz w towarzystwie wicemin. ks. Żongołłowicza i p. Pierackiego. Krzyżem komandorskim Odrodzenia Polski udekorowany został prof. uniwersytetu warszawskiego dr. Witold Orłowski, krzyżem oficerskim Odrodzenia Polski, dyrektor Archiwum dawnych akt, dr. Kazimierz Konarski.

Krzyżami kawalerskimi Odrodzenia Polski naczelnicy wydziałów w M. W. R. i O. P. pp.: Stanisław Bugajski i p. Podwysocki oraz pani Anna Pachocka.

Złotemi krzyżami zasługi udekorowano m. in. art. dram. p. Wandę Barszczewską i Marję Dulemba-Wołoszynowską oraz literata i poetę Kazimierza Wierzyńskiego, starsz. asystenta politechniki warszawskiej inż. Władysława Rogalskiego i innych.

Zgon pierwszego prezesa Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Warszawa, 11 kwietnia.

Dziś o godz. 13 zmarł w Otwocku po dłuższej chorobie pierwszy prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego, Jan Kanty Piętak.



Przed rewją najlepszych bokserów

Tegoroczne mistrzostwa bokserskie Polski zapowiadają się bardzo interesująco

Za niecałe dwa tygodnie rozegrane zostaną w Warszawie mistrzostwa bokserskie Polski w konkurencji indywidualnej.

Aczkolwiek wszystkie uczestniczące okręgi wyłoniły już mistrzów, to jednak władze niejednego związku okręgowego znajdują się w kłopocie z zestawieniem reprezentacji na mistrzostwa państwowe, czego najlepszym dowodem są spotkania eliminacyjne.

Wydaje się to bardzo dziwne, gdyż właściwą eliminacją miały być właśnie mistrzostwa okręgowe. Nie jest to również zupełnie zgodne z przepisami PZB, które mówią, że okręgi winny być na mistrzostwach państwowych reprezentowane przez mistrzów i tylko w tym wypadku — jeśli mistrz startować nie może z powodu siły wyższej, może on być zastąpiony innym zawodnikiem.

Niektóre okręgi, w których mistrzowie nie reprezentują najwyższej klasy pragną sprytnie obejść ten przepis i w tym celu organizują przeróżnego rodzaju eliminacje.

Do dziesiątych z rzędu mistrzostw bokserskich Polski ma stanąć elita naszych pięściarzy.

W wadze muszej zeszłoroczny mistrz Polski Rogalski nie broni tytułu, gdyż przesunął się już do kategorji wyższej, tak jak w wadze średniej gdzie mistrzem został w roku ubiegłym Karpiński, który obecnie startuje już w wadze półciężkiej.

Pozostali mistrzowie wespół z mistrzami tegorocznemi przewijać się będą w ciągu trzech dni w dniach 21, 22 i 23 b. m. przez ring warszawski.

Zastanówmy się obecnie nad szansami w poszczególnych kategorjach.

W wadze muszej o tytuł mistrza ubiegać się będą prawdopodobnie Rotholc (Warszawa), który startować ma zamiast Wojsławskiego, Pawlak (Łódź) i Nowakowski (Śląsk). Pozostali zawodnicy w tej wadze nie stanowią klasy.

W wadze koguciej stuprocentowym faworytem jest Kazimierski (Warszawa), znajdujący się obecnie u szczytu formy. Groźny może być dla niego jedynie Polus i Rogalski (obaj z Poznania). Pozostali mistrzowie nie będą mieli nic do powiedzenia.

W wadze piórkowej lista reprezentantów nie jest jeszcze ostateczna. Tytułu mistrza broni Rudzki, który będzie miał groźnych rywali w Kajnarze, Matuszczyku, Chrostku i ewentualnie w Woźniakiewiczu (Łódź).

Niespodzianka w tej kategorji nie jest wykluczona tembardziej, że zeszłoroczny mistrz nie znajduje się w nadzwyczajnej formie.

Bardzo silnie obsadzona będzie waga lekka: Przeciwnikami zeszłorocznego mistrza będą Banasiak (Łódź), Bąkowski (Warszawa), Wolniakowski (Poznań).

Reszta mistrzów nie odegra prawdopodobnie ważniejszej roli.

Bardzo interesująco zapowiadają się mistrzostwa w wadze półśredniej. Tytułu broni Seweryniak, jednakże o tytuł mistrza w roku bieżącym ubiegać się będą Garncarek i Arski, którzy zeszłorocznemu mistrzowi dotrzymać mogą pola każdej chwili.

W wadze średniej zdecydowanym faworytem jest łodzianin Chmielewski. Stoczy on najprawdopodobniej decydującą rozgrywkę z Majchrzyckim.

Waga półciężka będzie w roku bieżącym bodaj najsłabiej obsadzona. Zeszłoroczny mistrz Wystrach będzie miał cięższą przeprawę jedynie z Antczakiem (Warszawa), gdyż reszta zawodników w tej klasie nie wyłączając Kłodasa (Łódź) nie reprezentuje żadnej klasy.

Za to interesująco zapowiadają się spotkania w wadze ciężkiej. Tytułu mistrza broni Konarzewski. Być może, że barw Łodzi bronić będzie również Stibbe. Obok nich ujrzymy Tomaszewskiego, Wockę i Piłata, z których najpoważniejszym kandydatem jest jednak Stibbe o ile wogóle startować będzie w mistrzostwach.

Nie jest wykluczone, że jeszcze bezpośrednio przed mistrzostwami będziemy świadkami wielu niespodzianek i być może, że wielu z powyższych zawodników nie będzie startować lub odpadnie przy ważeniu.

W każdym razie należy zauważyć, że tegoroczne mistrzostwa zapowiadają się niemniej ciekawie od zeszłorocznych które potrafiły zelektryzować cały polski świat sportowy.

Wiadomości z zagranicy.

Nietylko w Wiedniu, ale i w Pradze i Brnie Morawskim ponieśli klęski piłkarze austrjaccy. W Pradze reprezentacja miasta pokonała Wiedeń 2:0 (2:0), w Brnie reprezentacja Brna wygrała z drugą drużyna Wiednia 4:1 (2:0).

***

W międzypaństwowym meczu piłkarskim Holandja odniosła zwycięstwo nad Belgją w stosunku 3:1 (2:0).

***

W Berlinie rozegrane zostały międzymiastowe zawody pływackie Berlin — Kopenhaga. Zawody wygrała drużyna berlińska zdobywając 26 i pół pkt. podczas gdy Kopenhaga uzyskała 23 i pół pkt.

***

Wyścig automobilowy znany p. n. „Mille Miglja" wygrał w klasie wozów wyścigowych Nuvolari na Alfa — Romeo.

Nieznany pływak australijski Godfrey Vocklor osiągnął na 100 mtr. stylem dowolnym wspaniały czas 58 sek.

***

Prasa czeska donosi, że w przyszłym roku odbędzie się nowa wielka impreza hokejowa o puhar europejski, podług wzoru walk piłkarskich o puhar środkowej Europy.

Zawody rozegrane zostaną w 2-ch rundach, przyczem każda drużyna walczyć będzie dwa razy ze wszystkiemi pozostałemi drużynami. Udział w tych zawodach mają wziąć zespoły Anglji, Austrji, Belgji, Czechosłowacji, Francji, Niemiec i Szwecji. Polska nie jest uwzględniona. Jest to pierwsze echo niepowodzeń praskich i utraty opinji jaką dotąd w świecie hokejowym miała Polska.

Wojna o Tarłowskiego

Trzy kluby krakowskie roszczą sobie prawo do świetnego tenisisty

Niedawno temu zapytywaliśmy się KOZLT. dlaczego nie zwołuje dorocznego walnego zgromadzenia.

Wysunęliśmy tedy hipotezę, czyżby przyczyną tej anomalji był zatarg między dwoma krakowskiemi klubami tenisowemi, z których jeden nie dopuszcza do zwołania obrad.

KOZLT. na uwagi nasze nic nie odpowiedział, a opinja publiczna w dalszym ciągu tą całą sprawą jest mocno zaintrygowaną. Postaramy się ją zatem pokrótce przedstawić.

Chodzi tutaj o mistrza Polski w juniorach, świetnego tenisistę, Tarłowskiego, który nagle opuścił swój klub i mając rzekomo zwolnienie, zgłosił się do A.Z. S-u, gdzie go naturalnie z otwartemi rękoma przyjęto.

Sokół jednak nie dał za wygrane i oświadczył, iż żadnego zwolnienia Tarłowskiemu nie udzielił i akces tego gracza do AZS-u uważa za rzecz nieistotną i dopóki AZS. sam z zawodnika tego nie zrezygnuje, dopóty stosunki między temi klubami uważać należy za zerwane.

Tymczasem odwiecznem prawem jest to, że tam gdzie się dwuch bije, trzeci korzysta. W całą tę historję, która obecnie wzrosła w ramy afery, wmieszała się Cracovia, znów ze swej strony rości sobie pretensje do Tarłowskiego, mając rzekomo już uzyskaną jego zgodę.

Wszystko to wygląda wielce tajemniczo i wymaga oficjalnego wyjaśnienia, nie można bowiem przez tak długi czas bałamucić opinji publicznej. A więc czekamy.

Życie sportowe

Zagłębia Dąbrowskiego

BĘDZIN.

Hakoah—Sarmacja 1:1 (0:0).

Mistrz. kl. A. — „Derby" lokalnych zespołów zakończyły się wbrew wszelkim przewidywaniom, wynikiem remisowym. Gra sama była prowadzona w sza lonem tempie z nadzwyczajną ambicją obu stron.

Bramki zdobyli: Cichoń dla Sarmacji i Gutman dla Hakoahu.

Po zmianie stron, gospodarze opadają z sił, oddając inicjatywę silniejszym fizycznie graczom Sarmacji.

Najlepsi na boisku: Nunberg, Kokotek i bracia Rozen z Hakoahu oraz Nowak i Leszek Fusiecki z Sarmacji).

Sędzia p. Dulas dobry.

23 P. A. L. — Kraft 5:0 (3:0).

Pierwszy występ obu zespołów zakończył się zasłużonym sukcesem wojskowych, dla których bramki uzyskali: Sobierat 2 i Morgała 3.

DĄBROWA.

Policyjny K. S. — Zagłębie 3:1 (1:0).

Zagłębie rozczarowało swoich zwolenników w pierwszych zawodach o mistrzostwo klasy A, przegrywając do drużyny Policyjnego w stosunku 3:1.

Bramki dla Policyjnego strzelili: Luchter, Gęborek i Drożniak. — Honorowy punkt dla Zagłębia uzyskał Banasik.

Najlepsi na boisku: Łukasiewicz z Zagłębia oraz Luchter, Wizner i Konieczny z Policyjnego.

Sędziował p. Chycki bardzo dobrze.

23 P. A. L. — Dąbrowa 3:2 (0:2).

Ponowny sukces drużyny wojskowej z Będzina, dla której bramki uzyskał Sobierat.

CZELADŹ.

C. K. S. — Unja 5:2 (3:0).

Mistrz. kl. A. — Największą sensację pierwszej niedzieli mistrzowskiej stanowi niewątpliwie porażka doskonałej drużyny Unji w grze z C. K. S-em. Gospodarze grali tym razem z niespotykaną ambicją, dzięki czemu potrafili zmusić zbyt pewnych siebie Unjaków do kapitulacji.— Najlepiej grali: Starzycki i Tuszyński z C. K. S-u.

Sędziował p. Grabiński bardzo słabo.

SOSNOWIEC.

Solvay—Makkabi 0:0 (0:0.

Mistrzostwo klasy A. — Silna przewaga drużyny fabrycznej. Makkabi ograniczała się wyłącznie do defenzywy. — Na 15 minut przed końcem, sędzia p. Pietrzyk przerywa zawody z niewiadomych przyczyn.

Zetel.

Polska drużyna jeździecka w Nicei

Specjalny korespondent P. A. T. donosi z Nicei, że konie polskiej drużyny jeździeckiej po 6-dniowej podróży przy były do Nicei.

Zawody rozpoczynają się dnia 15-go kwietnia i trwać będą do 25 b. m. Zawody odbywać się będą w dn. 15, 16, 17, 19, 20, 22, 23 i 25 b. m. Udział w zawodach zgłosiło 8 państw a mianowicie:

	oficerów	koni
1) Belgja	4	10
Francja	5	12
3) Hiszpanja	5	12
4) Irlandja	4	10
5) Italja	5	12
6) Polska	5	12
7) Portugalja	5	12
8) Szwajcarja	5	12

Szczypiorniak w Krakowie

W niedzielę, dnia 9 b. m. odbyły się na boisku zawody o mistrzostwo w szczypiorniaka między Garbarnią a Olszą, zakończone zwycięstwem Olszy 2:1, bramki strzelili dla Olszy: Pogorzelski i Bialik, dla Garbarni Rusek.

W drugiem spotkaniu Cracovia zadała ciężką porażkę Olszy w stosunku 10:1. O samej grze trudno coś pisać, gdyż stała ona pod znakiem przewagi od samego początku Cracovii.

Cracovia w Jarosławiu

zwycięża Ognisko w stosunku 5:1 (2:1)

Na zaproszenie Klubu Sportowego „Ognisko" w Jarosławiu, rozegrała w ubiegłą niedzielę rezerwowa drużyna Cracovii zawody piłkarskie z Ogniskiem wygrywając dość wysoko, aż 5:1 (2:1).— Punkty uzyskali: Tokar 2, Kępiński, Zembaczyński i Kleczka po jednej.

Sam mecz należał do całkiem udanych i wywarł na licznie zebranej publiczności wielkie wrażenie, tak, że poszczególne akcje walki były dość często oklaskiwane. Przyjęcie drużyny krakowskiej było bardzo serdeczne, a po skończonych zawodach, orkiestra odprowadziła miłych gości na dworzec, żegnając ich przy dźwiękach marszów.

Dziś dalszy ciąg

rozgrywek o puhar Makkabi

Przypominamy, że dziś, we środę odbędą się na boisku Makabi przy ulicy Koletek dalsze rozgrywki o puhar świąteczny, ufundowany przez Ż. K. S. Makkabi. Do rozgrywek stają następujące drużyny: godzina 9 Makkabi III — Ż. T. S., sędzia p. Scherer; godz. 10.45 Jutrzenka—Siła, sędzia p. Traubman; godzina 12 Hakadur—Hagibor, sędzia p. Dr. Rumpler.

Otwarcie sezonu

lekkoatletycznego na Śląsku

W Siemianowicach z okazji inauguracji sezonu lekkoatletycznego odbył się bieg na przełaj z udziałem elity lekkoatletów śląskich. Impreza odbyła się w 3 kategorjach — mianowicie dla senjorów, juniorów i pań.

Startowało ogółem około 60 zawodników i zawodniczek. Wyniki techniczne były następujące:

Senjorzy — trasa 4.500 m.:

Faworyt tej konkurencji, Hartlik, z powodu kontuzji, wycofał się. Pierwsze miejsce zajął Orłowski (Pogoń, Katowice) w doskonałym czasie 12:25 min. przed Grzesikiem (Stadjon) i Wiernikiem (Brygada—Częstochowa).

Panie — trasa 1200 m.:

1) Szuasówna (Pogoń, Katowice) 5,20,4; 2) Kieronimówna „Sokół" (Siemianowice); 3) Andersówna (Stadjon—Król. Huta).

Junjorzy — trasa 3000 m.:

1) Klobsz (Stadjon) 6,57,5; 2) Orzeł; 3) Wons (obaj Stadjon).

EXPRESS KRAKOWSKI i MAŁOPOLSKI

CENTRALNY ODDZIAŁ REDAKCYJNY I ADMINISTRACYJNY DLA CAŁEJ MAŁOPOLSKI: KRAKÓW, UL. PIJARSKA 4.
TELEFONY: REDAKCJA Nr. 171-50. ADMINISTRACJA Nr. 165-00. —
REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem, (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem.

ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków. KONTO P.K.O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Krwawa bójka

pomiędzy młodzieńcami

15-letni Tadeusz Idenc i 17-letni Anis Gross wybrali się na przechadzkę nad rzekę Białuchę. W czasie spaceru między chłopcami wywiązała się sprzeczka, która zamieniła się w bójkę. W pewnej chwili Gross wydobył z kieszeni nóż sprężynowy i ugodził Idenca w lewy bok, raniąc chłopca. Pogotowie ratunkowe opatrzyło rannego, zaś Gross stanie przed sądem dla nieletnich.

Główne wygrane

wczorajszego dnia ciągnienia

1.000.000 zł. na Nr. 61415+

20.000 zł. na Nr. 147890

10.000 zł. na Nr. 45347

5.000 zł. na Nr. 140988

2.000 zł. na N-ry: 9798 53221 61709 62326 62594 65350 74294 89794 95000 98650 102551+ 106192 106276 109929 120101 128750 130413 133847 137479

1.000 zł. na N-ry: 603 4754 16631 17908 21646+ 24173 26027 28798 31907 32084+ 32203 32805 33250 46062 46506 51045 62661 65608 68907 69288 69422 72780 101353 112551 116348 120488 123119 130487 131974 136751+ 145912

REPERTUAR TEATRÓW.

TEATR M. IM. J. SŁOWACKIEGO — godz. 20 „Tak — a nie inaczej" (gościnne występy Marjusza Maszyńskiego).
TEATR DOMU ŻOŁNIERZA — o godz. 7 wiecz. — Męka Pańska.

REPERTUAR KIN.

ADRIA: — „Sewilla, miasto miłości".
APOLLO - „Igrzyska Nerona (W cieniu krzyża)
ATLANTIC — „Jan Strauss — Król walca"
BAGATELA: — „Drewniane krzyże"
PROMIEŃ: — „Skandal w Monte Carlo".
SŁOŃCE — „Śpiewające miasto" i „Sekretarka osobista".
SZTUKA: — „Panienka i miljon".
ŚWIT — „Błękitna rapsodja"
UCIECHA — „Igrzyska Nerona" (W cieniu krzyża).

DARY DLA ZAMKU NA WAWELU.

Księżna Marja Michałowa Ogińska z Płungian w pow. telszewskim na Żmudzi, obecnie zamieszkała w Poznańskiem, wręczyła bawiącemu w Poznaniu. Kustoszowi zbiorów na Wawelu dr. Stanisławowi Świerz - Zaleskiemu w darze dla Zamku na Wawelu, dwa buzdygany wojskowe z wieku XVIII, bogato ornamentowane i złocone, będące pamiątkami po hetmańskiej linji książąt Ogińskich.

Ponadto przeznaczyła dla Zamku na Wawelu płaskorzeźbę marmurową włoską z XV wieku, szkatułkę włoską ozdobną złoconemi bronzami i szlachetnemi kamieniami oraz dwa gobeliny jedwabne wytkane w Słoninu na Litwie dla Michała Kazimierza Ogińskiego hetmana wielkiego, litewskiego, należące do serji, z której dotąd znany był tylko jeden gobelin, będący własnością Księcia Adama Czartoryskiego w Krakowie, a publikowany przez prof. J. Pagaczewskiego w jego dziele o gobelinach polskich.

Przez dary te, z których pierwszy wzbogaca zbrojownię Wawelską, a drugi powiększa zbiór gobelinów i arasów na Wawelu, będącym największym w Polsce a jednem z większych w Europie muzeów gobelnictwa. Księżna Marja Ogińska pragnęła zapewnić uratowanie z zawieruchy wojennej, pamiątkom przeszłości polskiej, trwałe i godne pomieszczenie, dając tem samem piękny przykład dla tych, którzy tak często w obecnych czasach, zabytki o narodowem znaczeniu, narażają na rozproszenie lub

Echa strasznej katastrofy kolejowej

Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok na Dudę i Soche, zaś Ochońskiemu podwyższył karę do jednego roku

Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewne straszną katastrofę kolejową, jaka wydarzyła się obok dworca zachodniego w Krakowie w dniu 7 lutego 1931 r. Mianowicie zderzyły się o godz. 5.30 rano dwa pośpieszne pociągi, z których jeden zdążał z Warszawy do Krakowa, a drugi z Krakowa do Berlina.

Skutki zderzenia były straszne, gdyż pociągnęły za sobą kilka ofiar śmiertelnych oraz kilkadziesiąt lżej i ciężej rannych. Ponadto skarb państwa poniósł wskutek tego zderzenia 750.000 zł. straty.

W związku z tą katastrofą odbyła się w czerwcu r. u. przed krakowskim sądem okręgowym rozprawa przeciwko 4 funkcjonarjuszom kolejowym: Janowi Dudzie, asesorowi kolejowemu, Janowi Ochońskiemu, starszemu stacyjnemu kolejowemu, Henrykowi Sosze, asystentowi kolejowemu i Jerzemu Greinerowi, adjutantowi kolejowemu, oskarżonym o spowodowanie powyższej katastrofy.

Przeprowadzone postępowanie dowodowe wykazało wówczas, że **Duda, pełniąc krytycznej nocy funkcję dyżurnego ruchu, z powodu ataku kamieni żółciowych samowolnie położył się do łóżka, oddając bezprawnie zastępstwo w ręce kancelisty Ochońskiego, nie znającego się na kierowaniu ruchem pociągów, co stało się bezpośrednim powodem katastrofy.**

Wina Sochy polegała na tem, że przyjął ową fatalną dyspozycję otwarcia przejazdu od Ochońskiego, jakkolwiek ten nie miał prawa zastępować Dudy.

W wyniku rozprawy wszyscy trzej skazani zostali na 6 miesięcy więzienia każdy z zawieszeniem wyroku na 3 lata, zaś Greinera sąd uniewinnił.

Od wyroku tego odwołali się zarówno zasądzeni jak i prokurator. Wczoraj stanęli oni przed krakowskim sądem apelacyjnym, który wyrok co do Dudy i Sochy zatwierdził natomiast Ochońskiemu podwyższył karę do jednego roku więzienia, *z czego połowę darował mu na podstawie amnestji.*

Trybunałowi przewodniczył s.o. Podobiński, oskarżał prok. dr. Szuchiewicz bronili adw. dr. Woźniakowski i dr. Schönberg.

Pobiła tak dotkliwie swą przeciwniczkę,

że straciła oko

W dniu 19 lipca r. ub. pomiędzy Franciszką Kidową a Joanną Wilkówną wybuchła kłótnia na tle osobistem, w czasie której podniecona Kidowa chwyciła miotłę i pobiła swą przeciwniczkę tak dotkliwie, iż Wilkówna oślepła na jedno oko.

Wczoraj Kidowa stanęła przed sądem okręgowym karnym, oskarżona o ciężkie uszkodzenie miała połączone z trwałem kalectwem.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał pod przewodnictwem s. o. Pilarskiego i przy współudziale s. o. Partyki i sędziego śledczego Pobilewicza skazał bestjalską kobietę na półtora roku więzienia.

Oskarżenie popierał prok. dr. Stawarski.

Wypuszczony ze szpitala dla umysłowo-chorych

zdemolował mieszkanie

28-letni Józef Serafin, służył ongiś w straży celnej, skąd został zwolniony wobec stwierdzenia choroby umysłowej. Serafina umieszczono w zakładzie dla obłąkanych w Kobierzynie, gdzie leczył się przez dłuższy czas

Ponieważ w stanie zdrowia Serafina nastąpiła poprawa, zdecydowano się wypuścić z zakładu. Przed niedawnym czasem powrócił on do Krakowa i zamieszkał przy ul. Lenartowicza Nr.14.

W dniu wczorajszym Serafin popadł w stan szału i począł demolować mieszkanie, raniąc kilku domowników, sam przytem odniósł szereg ran tłuczonych na sklepieniu czaszki.

Wezwane pogotowie ratunkowe opatrzyło Serafina i odstawiło go ponownie do zakładu w Kobierzynie.

Oskarżony o zniewolenie umysłowo-chorej

został przez sąd uniewinniony

U sparaliżowanej i niedorozwiniętej umysłowo Agaty Szymańskiej znaleźli w maju r. ub. domownicy kwotę 10 groszy. Sprawa ta wydała się podejrzaną, gdyż dziewczynie nigdy pieniędzy nie dawano. Zaindakowana w tej kwestji Szymańska opowiedziała, że przed kilku dniami *zniewolona została przez 23-letniego Macieja Woźniaka,* który dał jej owe 10 groszy.

Naskutek tego oświadczenia rodzina poszkodowanej wniosła doniesienie karne na Woźniaka, który wskutek tego stanął wczoraj przed krakowskim sądem okręgowym karnym, oskarżony o zbrodnię zniewolenia na niemogącej się bronić i nie mogącej rozeznać tego czynu dziewczynie.

Po przeprowadzonej przy drzwiach zamkniętych rozprawie trybunał pod przewodnictwem s. o. d-ra Stuhra uniewinnił jednak oskarżonego, gdyż doszedł do przekonania, że opowiadanie Szymańskiej jest fantazją. Wotowali s. o. Partyka i sędzia śledczy Bobilewicz. Oskarżał prokurator Stawarski, bronił adw. dr. Lewartowski.

DZISIEJSZY DYŻUR NOCNY W APTEKACH w KRAKOWIE.

Rynek A-B „Pod Białym Orłem", tel. 125-74. ul. Łobzowska 6 „Apteka", tel. 173-36, ul. Grzegórzecka 9 „Pod Świętą Kingą", tel. 138-57 ul. Długa 4 „Pod Złotym Lwew", tel. 102-21, ul. Krakowska 19 „Pod Murzynem", tel. 101-21

W Podgórzu: pl. Zogdy 18 „Pod Orłem", tel. 165-54.

Wcierał w oczy wapno

aby uzyskać zwolnienie od służby wojskowej

W ubiegłym roku wcielony został do 5 p. s. k. Filip Wąsik, który starał się jednak wszelkiemi siłami zwolnić od służby wojskowej. Aby uniknąć służby, symulował różne choroby i ciągle udawał się do lekarza pułkowego, który go jednak stale uznawał zdolnym do pełnienia służby.

Wtedy wpadł niepoprawny markierant na nowy sposób: oto zaczął on *wcierać sobie w oczy wapno, a nadto po cierał oczy szmatką, przepojoną wazeliną do czyszczenia broni.* Tym sposobem Wąsik dostał zapalenia spojówek i lekarz uznał go niezdolnym do pełnienia służby, jednak równocześnie wykrył zbrodniczy sposób, w jaki Wąsik zapalenia się nabawił.

W dniu wczorajszym Wąsik stanął przed wojskowym sądem okręgowym w Krakowie. Na rozprawie wyparł się jednak winy twierdząc, iż wazeliny używał do czyszczenia broni, zaś wapna do czyszczenia metalowych części uzbrojenia.

Przeprowadzone postępowanie wykazało jednak winę oskarżonego i trybunał pod przewodnictwem mjr. dr. Hausnera skazał Wąsika *na 6 miesięcy bezwzględnego więzienia.* Oskarżał kpt. dr. Mojżyszek, bronił z urzędu adw. dr. Tadeusz Jakubowski.

—:o:—

Ujęcie sprawców mordu w Nowym Sączu

Zabójcami okazali się znani szulerzy

Nowy Sącz, 11 kwietnia.

W dniu wczorajszym donosiliśmy o znalezieniu tajemniczych zwłok przy ul. Lwowskiej w Nowym Sączu, które zostały poddane oględzinom lekarskim celem ustalenia przyczyny śmierci. Jednocześnie ustalono nazwisko denata, które brzmi Skopniewski.

Jak wykazała sekcja zwłok, na plecach Skopniewskiego znajdują się 2 głębokie rany, zadane ostrem narzędziem, najprawdopodobniej dużym nożem albo sztyletem.

Prowadzone dochodzenie policyjne dało sensacyjne wyniki. **Mianowicie ustalono, że Skopniewski na parę godzin przed śmiercią grał w t. zw. „3 karty", przyczem ograł oszustów, uprawiających ten proceder. Opryszki, których ograł, zażądali po skończonej grze zwrotu pieniędzy. Skopniewski jednak stanowczo temu odmówił i udał się w stronę domu. Rozgniewani oszuści pobiegli za nim, przyczem jeden z nich zadał Skopniewskiemu śmiertelny cios w plecy.**

Po kilkugodzinnych poszukiwaniach zdołano ująć sprawców, którymi okazali się trzej bracia Marjan, Stanisław i Adam Koźlarzowie oraz Władysław Śliwa. Wszyscy sa stałymi mieszkańcami Gębkowic. Opryszków przekazano do dyspozycji władz sądowych.

Pobiły się o... Gorgonową

Oryginalne zajście na rynku w Mielcu

Mielec, 11 kwietnia.

Podczas targu na rynku w Mielcu zdarzyła się bardzo ciekawa historja świadcząca o wielkiem zainteresowaniu się publiczności sprawą Rity Gorgon.

Oto dwie mieszkanki Mielca, Wesołowska i Mazurowa, podczas czynienia zakupów wszczęły rozmowę na temat wznowienia procesu Gorgonowej, przyczem jedna z nich była zdania, że Gorgonowa nie popełniła mordu, druga zaś nazywała ją jawnie zbrodniarką.

Na tem tle wynikła kłótnia, która szybko zamieniła się w bójkę, trwającą kilka minut. Z wielkim trudem obecnym na rynku mężczyznom udało się rozłączyć zacietrzewione kobiety, które targały się za włosy i drapały po twarzy

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.